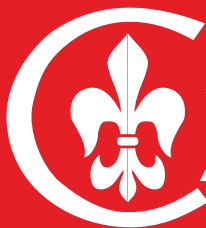


NR 9
(451)

WRZESIEŃ
2025

Indeks 330108
ISSN 0867-2024



MIESIĘCZNIK INSTRUKTORÓW ZHP

czuwaj



2.09.1990

2.09.2025

Anita Regucka-Fleming Stefan Mirowski Stanisław Broniewski Stanisław Alina Leciejewska-Nosal **Halina Jankowska** Henryk Pytlík Adam Czetwertyński Anna Poraj Maria Hrabowska **Jacek Smura** Teresa Hernik Jan Ujma **Ewa Lachiewicz-Walińska** Wiesław Laskowski Rafał Suchocki Paweł Wespiński Emilia Kulczyk-Prus Wojciech Kuczkowski Jędrzej Kunowski Andrzej Borodziak Piotr Kowalski Ludomira Ryll Arkadiusz Bojarun Katarzyna Kwapińska **Ryszard Pactawski** Dariusz Supel Wiesław Masłanka Katarzyna Krawczyk Anna Filipow Michał Górecki Andrzej Glass Krzysztof Pater Krzysztof Skolimowski Elżbieta Karnafel Krzysztof Sikora Jadwiga Skiba Rafał Pisera Paweł Smardz Barbara Wojtaszek Tomasz Nowak Marcin Bednarski Jarosław Balon Grzegorz Skrukwa Dariusz Brzuska **Rafał Klepaczek** Ewa Gąsiorowska Iwona Brzózka-Złotnicka Dorota Kolałowska **Ryszard Polaszewski** Kamil Wais Anna Wittenberg Filip Springer Halina Wiśniewska Jaromir Durczewski Kazimierz Koźniewski Dominik Patora Anna Jakubczak Leonard Mazur Robert Ziemkiewicz Wojciech Borzyszkowski Teresa Lirs Jan Urban Tomasz Ptaszyński Marek Piąza Wiesław Winnicki Łukasz Szrek Krystyna Mikita Adam Kardyś Krystyna Rybaczok Marta Gąsowska Stawa Czernych Dariusz Kaszkur Jan Matuszewski Andrzej Bajkowski Radomir Korsak Krzysztof Witkowski Jarosław Koć Jerzy Gębara Teresa Zarzecka Jan Banach Piotr Zubczewski Barbara Pachelska Maria Wąleza Wojciech Kusowski Grzegorz Bełc Jerzy Rzędowski Marek Biezanowski Piotr Lorens Mariusz Andrzejewski Hanna Ciesielska **Jolanta Łaba** Zbigniew Winiarek Jacek Drzewiecki Małgorzata Arendt Stanisław Krakowski Jolanta Lenkiewicz Mirosław Rydzyski Małgorzata Nowotna Roman Rosiński Barbara Panaś Waldemar Raźniewski Aleksandra Brzezińska Piotr Tomaszewski Magdalena Grała Barbara Kopczyńska Izabela Kurowska-Brandenburga Zbigniew Dybała Agnieszka Hyzy Marcin Czerwinski Andrzej Polankiewicz Anna Tuszeńska Anna Tomasiak Danuta Kownacka Romuald Przedzowski Joanna Pawelek Joanna Raźniewska Piotr Nitkiewicz Piotr Zawadzki Krzysztof Karaś Jan Orgelbrand Irena Pietkiewicz Grzegorz Uramek Roman Aleksejuk Maria Brzostek Wanda Tazbirówna **Paweł Chmielewski** Tadeusz Filipkowski Robert Kawka Tomasz Kosiorek Henryk Perzyski Krzysztof Maciejewski Teresa Lasocka Anna Niklewska Łukasz Paprotny Janusz Gebert Katarzyna Bączek Helena Krzewicka-Kościńczuk Katarzyna Wespińska Grażyna Chrobak Józef Sowa Tomasz Weber Filip Wyszomirski Joanna Mieczkowska Piotr Chranik Marcin Wysmutek Fabian Kruk Agata Padamczyk Adam Jankowski Wojciech Póthtopek Danuta Gola Ewa Prędką Maria Wiśniewska Leszek Szulc Danuta Tyszyńska-Kownacka Katarzyna Gargul Marcin Dukaczewski Lucjan Pietrzych Sylwester Głapiak Włodzimierz Markuszewski Helena Wąchata Aneta Zarzycka Monika Klarecka Jędrzej Rusiński Ryszard Zawadowski Tomasz Mokrzan Ludomir Gólski Jan Iwanow Adam Szubert Jerzy Niewczas Agnieszka Czarnecka Stanisław Orczykowski Małgorzata Klimasyk Aleksandra Sawicka Bolesław Kowalski Grażyna Duda Ludmiła Błasiak Bogusław Różycki Stanisław Sieradzi Włodzimierz Domek Maciej Chlebda Agnieszka Hanzelman Wojciech Pacyna Ryszard Mazur Ewa Gierat Dariusz Sawicki Agata Korbiel Stawa Biłska Anna Bienkowska Przemysław Rombalski Paweł Janicki Violetta Sobczak Dorota Skrzypczak Hanna Oleśiewicz Romuald Krawowski Maciej Bieniasz Paula Łapuć Jolanta Oblekowska Stawomir Dolecki Ewa Dacko Michał Dusiński Wiesława Cwik-Papierska Barbara Juskowiak Anna Świed Jan Mikruta Joanna Bielicka Mariola Mamalec Katarzyna Dębska Barbara Tkocz Anna Budzyńska Halina Olszko Maurycy Opielewicz Jerzy Maciejewski Ewa Dyrda Jakub Knobloch Jagna Dąbrowska Janusz Boisse Katarzyna Gardzińska Mariusz Krawiec Piotr Krakowski Hanna Kowska Tomasz Mazur Dariusz Lesiuk Krzysztof Jasirski Stanisław Jastrzębski Mirosław Mandryga Michał Iwan Krzysztof Broda Barbara Panek-Strzałkowska Dariusz Szczecina Anna Kłińska Joanna Pawlik Beata Matyjaszczyk Marcin Chłudzinski Danuta Kaczyska Henryk Blimel Tomasz Katafiasz Teresa Karbowiak Piotr Burwicz Agata Bankiewicz Arkadiusz Bankiewicz Mariusz Gulczyński Mieczysław Krajewski Justyna Pieczyrak Małgorzata Maśko Natalia Orłowska Katarzyna Marek Jarosław Kozłowski Piotr Rynkiewicz Patrycja Potoniec Stawomir Samojułowicz Helena Żybartowicz Arkadiusz Pawełek Robert Zapora Dorota Szwarc-Wolska Jarosław Gołaszewski Sylwia Kozak Leszek Orlik Zyta Kotoszewska Agata Rybacka Jarosław Wikarski Michał Pietrzak Iwona Maciejowska Wojciech Miłoch Janusz Wolski Barbara Jabłońska Ryszard Rojda Marcin Celirski Sylwia Wszelaka Cezary Czyżewski Jan Dąmbrowski Piotr Sułkowski Jakub Kachlicki Ludwika Dębicka Mikołaj Kowalewski Piotr Chranik Katarzyna Sroka Jan Wanago Michał Sznapka Agnieszka Hubar Kamil Pietrzych Magda Kotlewska Maciej Wlazło Jędrzej Rusiński Iwona Jakimowicz Jacek Drożdżał Maria Wojciechowska Zdzisław Sawiński Wojciech Plewnia Agata Rybacka Michał Biernacki Marek Zakrzewski Marek Siurawski Paweł Zakrzewski Kacper Pobłocki Krzysztof Kujawski Radosław Gabiś Przemysław Słezak Michał Kudła Tadeusz Gaertner Maria Wróbel Michał Czerwiński Aleksandra Starzyk Jan Słupek **Lucyna Czechowska** Grażyna Duchniak Rafał Tyszecki Krystyna Mazurkiewicz Grzegorz Jasiurski Tadeusz Zydol Andrzej Zychowski Adam Olbrycht Jolanta Głogowska Dominika Kwiatkowska Aneta Melech-Łęcka Wika Jargito Hanna Miecznikowska Ewelina Wnorowska Janina Kotuła Janusz Zarzyński Elżbieta Szczygieł Stawomir Wilk Leszek Pawelski Renata Zarzycka Roman Bargiel Dorota Całka Maciej Młynarczyk Jolanta Kreczmańska Paweł Rózdzeństwieński Andrzej Grabowski Wojciech Katner Ryszard Rutkowski Rafał Socha Agnieszka Ryteł Adam Piwek Sylwia Krause Paweł Dobosz Małgorzata Silny Elżbieta Czapara Anna Głowacka Agnieszka Drogosz Franciszek Dębski Agnieszka Pietrzak Agnieszka Pospiszył Rafał Bednarczyk Monika Czokajto Anna Socha Maria Korkiewicz Joanna Nestorowicz Janusz Strójny Ewa Polaszewska Anna Michalina Gieniusz Anna Peterko Michał Królikowski Małgorzata Sinica Marek Skrzydlewski Adam Kocher Adam Zawadzki Anna Piekarz Wanda Czarnota Marta Filipiak Marian Antonik Stawomir Postek Jaś Kowalski Marian Miszczuk Tomasz Grodzki Stawomir Waś Michał Wojtyczka Marta Maciejewska Marcin Binasia Anna Mazurczak Anna Nowosad Aleksander Gogół Magdalena Suchan Lucjan Brudzyński Jakub Sieczko Jacek Kaflowski Ewa Sidor Adrian Łaskarzewski Janusz Homplewicz Bronisław Nowak Stanisław Dąbrowski Beata Chomicz Piotr Uhma Aleksandra Wojewoda Iwona Maciejewska Tomasz Katafiasz Paweł Zarembski Piotr Niwiński Olgierd Annusewicz Zuzanna Zaleska Wojciech Puchacz Tomasz Werner Inga Rusin-Siwiak Michał Łożicki Gabryliela Zielińska Radosław Paszkowski Teresa Muś Jarosław Koć Krystyna Szczygieł Robert Suszko Piotr Cielmer-Domański Marek Piegat Maciej Szafranski Justyna Pytlík Jolanta Szadkowska Jakub Cichocki Irena Kowalczyk Hanna Piotrowska Edyta Sielicka Bartosz Szumski Barbara Bogdańska-Pawłowska Stefan Romanowski Sonia Kurek Stawomir Rudziński Robert Mnich Robert Nowak Marta Drozd Marta Jędrzejczak Stawomir Sprawski Ronald Kasowski Roman Muranyi Aleksandra Joniec Aleksander Senk Agnieszka Gan-Skrzydłowska Agnieszka Kołodziejczyk-Królik Agnieszka Ogrocka Agata Salwińska Adam Massalski Wojciech Konieczny Witold Pietrusiewicz Waldemar Piątek Sebastian Meitz Sabina Szuta **Robert Bokacki** Przemysław Cynkier Piotr Żywicki Paweł Marciniak Paweł Zygariowski Maciej Czapski Katarzyna Kuś Katarzyna Sobieszczanska Michał Bartosz Mojski Michał Borun Kamila Bokacka Michał Piotrowski Marta Brulikowska-Polit Katarzyna Traczyk Justyna Rutkowska Julia Budziszewska Janusz Sikorski Jakub Czarkowski Dominik Jan Domin Bartosz Myszkowski Artur Huk Arkadiusz Duda Aleksandra Filińska Agnieszka Skrycka Zbigniew Geisler Witostaw Madej Tomasz Naganowski Rafał Raniowski Rafał Ryteł Piotr Borys Piotr Skowroński Paweł Ambrożewicz Krystyna Narwicz Stanisław Sikorski Elżbieta Krakowiak Anna Brzeziak Paweł Błasiak Paweł Cebula Monika Dzwonkowska Monika Kaszkowiak Monika Raczek Modesta Gubernat-Bąkowska Jacek Chlebda Mirosław Grodzki Mirela Hein Michał Werner Mateusz Moryto Marzanna Topolska Marta Wrzosek Mariusz Bezdzienny Maria Bielska Magdalena Dąbkowska **Andrzej Sawuła** Maciej Pietraszczyk Łukasz Czokajto Anna Frackowiak Monika Kubacka Justyna Kaczmarek Katarzyna Puculek Gracja Bober Paweł Pietrzak Monika Michna Łukasz Kochowski Michał Korch Katarzyna Rytko Justyna Rędzikowska Agnieszka Olejniczak Jacek Kocerka Tomasz Dudewicz Michał Maciag Marcin Adamski Agnieszka Pawlik Radosław Werner Julita Borek Lucyna Szypulska-Kamyk Lucjan Kupczak Krzysztof Kubicki Katarzyna Godlewska Marek Ruszczak Marcin Jurkowski Marceli Ratajczak Małgorzata Mach Małgorzata Wyspiańska Katarzyna Lewińska Katarzyna Lipińska Karolina Nowicka Karol Gzyl Kaja Drag Justyna Gachowska Justyna Sikorska Justyna Zglejszewska Janusz Kowalski Janusz Sibiński Jakub Adamczewski Wiktoria Drozd Izabela Hejna Izabela Małyszka-Rzetełna Grzegorz Grzuza Grzegorz Sierak Grażyna Widera Gabriela Paszkowska Daria Siwka Henryk Karwowski Dagmara Kowalczyk Czesław Przybytek Bogusław Kowalewski Beata Karg Beata Rzepka Bartłomiej Maryniak Anna Cichosz Anna Gutowska Anna Kamińska Andrzej Starski Alina Żwirblińska Aleksandra Kozubka Agnieszka Kazeł Agnieszka Szanecka Agata Trzcirska Adriana Filant Adam Rakowski Zygmunt Kandora Zofia Szymczykiewicz Zdzisław Sawiński Zbigniew Kowalewski Tomasz Jachimiec Tomasz Kazubski Zbigniew Popowski Zbigniew Winiarek Zbigniew Zięba Wojciech Chwili Tomasz Mikołajczyk Tomasz Piech

Warszawa, 29 września 2025 r.

Rozkaz Ls. 3/2025

35 lat temu – 2 września 1990 r. ukazał się pierwszy numer nowej gazety dla instruktorów harcerskich „Czuwaj”. Było to czas wielkich zmian w Polsce, a także w ZHP – Związek przygotowywał się do przełomowego XXVIII Zjazdu w Bydgoszczy. Dwutygodnik był forum burzliwej dyskusji i zmieniania kształtu naszej organizacji, a następnie, po zjeździe, miejscem prezentowania wprowadzonych zmian. I tak już zostało. Od tego czasu „Czuwaj” – obecnie miesięcznik, jedyne harcerskie pismo ukazujące się drukiem – nieprzerwanie towarzyszy Związkowi Harcerstwa Polskiego w jego codziennym życiu – podczas zjazdów, zlotów, konferencji, ważnych wydarzeń krajowych i międzynarodowych, na poziomie centralnym, w chorągwiach, hufcach, drużynach i gromadach. Jest miejscem prezentacji wprowadzanych w organizacji zmian, nowych rozwiązań metodycznych, organizacyjnych, regulaminowych i miejscem instruktorskich dyskusji.

Przez te 35 lat w pracę nad tworzeniem „Czuwaj” zaangażowani byli i nadal są nie tylko jego redaktorzy i redaktorki, ale też fotografowie i inni współpracownicy redakcji, a przede wszystkim autorzy tekstów, których jest już blisko 1300. Podczas jubileuszu 25-lecia gazety w 2015 r. kilkudziesięciu z nich wyróżnionych zostało Medalem Pamiątkowym XXV-lecia „Czuwaj”. Dziś pragnę podziękować instruktorom i instruktorkom, którzy wnieśli największy wkład w tworzenie i rozwój naszego miesięcznika przez ostatnie dziesięć lat, przyznając im Medal Pamiątkowy XXXV-lecia „Czuwaj”.

11. Odznaczenia, pochwały i wyróżnienia

11.5. Inne odznaki

11.5.1. Nadaję Medal pamiątkowy XXXV-lecia „Czuwaj” następującym Druhnom i Druhom:

hm. Grzegorz CAŁEK – redaktor naczelny

hm. Adam CZETWERTYŃSKI – zastępca redaktora naczelnego

hm. Halina JANKOWSKA – zastępczyni redaktora naczelnego

hm. Paweł BECKER

hm. Robert St. BOKACKI

hm. Paweł CHMIELEWSKI

hm. Lucyna CZECHOWSKA

hm. Monika DREIK

hm. Agata ERHARDT-WOJCIECHOWSKA

hm. Jacek GRZEBIELUCHA

hm. Joanna ISMAYILLI

phm. Helena JĘDRZEJCZAK

hm. Rafał KLEPACZ

hm. Antoni KUREK

hm. Ewa LACHIEWICZ-WALIŃSKA

hm. Jolanta ŁABA

hm. Hanna MUSUR-BZDAK

hm. Ryszard PACŁAWSKI

hm. Ryszard POLASZEWSKI

hm. Aniela RADECKA

hm. Anita REGUČKA-FLEMING

hm. Andrzej SAWUŁA

hm. Jacek SMURA

hm. Alicja WOSIK-MAJEWSKA

Czuwaj!



hm. Martyna Kowacka

Drogie Instruktorce, Drodzy Instruktorzy, Kadro ZHP!

Mija właśnie 35 lat od momentu, gdy ukazał się pierwszy numer „Czuwaj” – miesięcznika, który od września 1990 r. nieprzerwanie towarzyszy naszej organizacji i odgrywa szczególną rolę w życiu ZHP. Jest miejscem, gdzie możemy nie tylko poznawać nowe rozwiązania wprowadzane w organizacji czy przeczytać o minionych wydarzeniach, ale jest przede wszystkim przestrzenią wymiany myśli, forum dyskusji, źródłem inspiracji dla instruktorskich działań oraz przestrzenią, w której można dzielić się własnym doświadczeniem i refleksją. Dzięki niemu powstaje bogata kronika naszych działań, debat i zmian, które kształtują ZHP. Wielokrotnie idee opisane w artykułach stawały się zaczynem do nowych kierunków pracy wychowawczej, rozwoju kadry i doskonalenia ZHP.

Chciałabym wyrazić ogromną wdzięczność wszystkim osobom, które przez te lata współtworzyły miesięcznik – redaktorom, współpracownikom i przede wszystkim autorom tekstów. To Wasz wysiłek sprawia, że „Czuwaj” żyje, rozwija się i inspiruje obecne oraz nowe pokolenia kadry.

Zachęcam Was, abyście nie tylko sięgali po każdy numer, lecz także aktywnie współtworzyli jego treść. Każdy artykuł, każda myśl, każdy przykład dobrej praktyki – inspiruje, skłania do refleksji i stanowi wkład w rozwój organizacji. Niech czytanie „Czuwaj” stanie się naturalnym elementem naszej instruktorskiej pracy, a pisanie do niego – wyrazem osobistej odpowiedzialności za rozwój harcerskiej myśli.

Czuwaj!

hm. Agata Erhardt-Wojciechowska
zastępczyni naczelniczki ZHP ds. pracy z kadrą i kultury organizacji

Gdy gazeta ma 35 lat, gdy się jest jej redaktorem naczelnym przez ponad 20, to czasem przychodzi myśl, że było w niej „wszystko”, że nic nowego nie da się wymyślić, opisać. A jednak nie – ostatnie 10 lat (o których pisze na kolejnych stronach Misia) dowodzi, że żyjemy w czasach dynamicznych zmian – że w harcerstwie i w naszym otoczeniu dzieje się wciąż tak wiele, że tematów nie brakuje.

Jubileusz „Czuwaj” pokazuje jednak, że są teksty pisane wiele lat temu, które wciąż są aktualne, bo problemy w nich opisane nie zniknęły, ba – czasem nawet występują nadal ze zdwojoną siłą. I właśnie takie „stare” teksty prezentujemy w tym numerze. Bo czy nie jest aktualny apel Jacka Smury, aby brać się za prowadzenie drużyn? Czy nie mamy problemu z metodą (piszą o tym Kama i Robert Bokaczy), prowadzeniem harcerstwa świetlicowego w klasach szkolnych (Darek Brzuska), harcerstwem wiejskim (Paweł Becker), brakiem serdeczności (Lucyna Czechowska) albo ignorowaniem młodych (Marcin Bednarski i Rafał Klepacz)?

Dopełniamy ten numer kilkoma innymi artykułami skłaniającymi do refleksji (z jak najbardziej aktualnymi przesłaniami) oraz materiałami, które przypomną ważne wydarzenia ostatniej dekady (Jamboree w Japonii, pandemia, pomoc Ukrainie).

Warto wrócić do tych tekstów!

Nie mogę zakończyć tego wstępu bez podziękowań, choćby krótkich. Dla Misi i Adama (nawet nie będę próbował opisywać ich zasług, bo żadne słowa nie będą wystarczające), dla ponad 1100 autorów czuwajowych tekstów (w szczególności tych wyróżnionych Medalem XXXV-lecia „Czuwaj” – patrz rozkaz obok), a także dla Martyny i Agaty, które tworzą nam dobre warunki do pracy (wiem, co piszę, przeżyłem współpracę z kilkoma Głównymi Kwaterami).

Dziękuję Wam wszystkim!

A naszych Czytelników zachęcam do zasilenia grona czuwajowych autorów i znalezienia się na kolejnej jubileuszowej okładce w naprawdę doborowym gronie instruktorskim...

hm. Grzegorz Całek
redaktor naczelny

35 CZUWAJOWYCH LAT REDAKTORSKIMI OCZAMI

W czasie wrześniowej zbiórki wolontariuszy Głównej Kwatery w Załęczu Wielkim, gdy zasiadaliśmy do obrad, usłyszałam: – O, Misia jak zwykle z notatnikiem i długopisem w ręku... – Faktycznie, noszę ze sobą notatnik i długopis, przyzwyczałam się, bo w „Czuwaj” od lat to ja dbam o to, żeby w naszym miesięczniku znajdowało odzwierciedlenie to, co dzieje się w naszej organizacji. Rubryka „Z życia Związku” – „Krótko”, „Trochę dłużej”, ale też relacje ze zjazdów, zlotów i innych ważnych wydarzeń, wspomnienia, podsumowania – to „moja działka”. Przyznam, że wydobyć od instruktorów i instruktorek oraz z nieprzebranych czeluści in-

ternetu, gdzie króluje fotka i krótki opis, konkretnych informacji i faktów, które warto odnotować „dla potomnych”, to czasem karkołomne zadanie, ale nie opieram się bardzo, bo tak się złożyło, że moja przygoda z „Czuwaj”, jeszcze zanim trafiłam do redakcji, zaczęła się właśnie od napisania krótkiej relacji, a potem dłuższego reportażu (o czym wspominał poniżej). Ta forma „uwieczniania”, zachowania w pamięci szczegółów wydarzeń, które umykają z pamięci, zawsze była mi bliska. Kiedyś co prawda tych bezpośrednich relacji, które wiązały się z osobistą obecnością w naszych środowiskach na ich przedsięwzięciach, możliwością rozmów z ludźmi, było więcej, dziś wyjazdów jest mniej, ale każda wizyta, każde spotkanie – jak te na Zlocie ZHP w Gdańsku, na konferencji kadry zachowaj z okazji Imienin Zucha czy na ubiegłorocznym Intercampie na Dolnym Śląsku jest nowym doświadczeniem i sprawia mi dużo radości.

Ale do rzeczy...

10 lat temu, w 2015 r., gdy świętowaliśmy ćwierćwiecze „Czuwaj”, pomyśleliśmy w redaktorskim gronie, że warto podsumować 25 lat harcerskiego miesięcznika, który towarzyszył Związkowi Harcerstwa Polskiego od przełomowych chwil roku 1990. Wydaliśmy wtedy we wrześniu numer specjalny, a następnie zorganizowaliśmy konferencję, podczas której w ponadstuosobowym gronie przedstawicieli władz ZHP, redaktorów, autorów oraz przyjaciół „Czuwaj” uhonorowaliśmy najbardziej zasłużonych dla rozwoju naszego pisma instruktorów i instruktorki, a potem dyskutowaliśmy o perspektywach rozwoju Związku Harcerstwa Polskiego. Do tego wrześniowego jubileuszowego numeru z 2015 r. napisałam artykuł, w którym starałam się podsumować, jak rozwijało się „Czuwaj” przez minione lata. Przypomnijmy go dzisiaj naszym czytelnikom...



Dziś...

● Rodzice i wielu instruktorów nie mają zaufania do ZHP, bo oficjalnie organizacja jest bez oblicza, a praktycznie biorąc stara się je ukryć...

Kryzys tożsamości ZHP, str. 5

● Ostatni numer „Motywów” ukazał się w grudniu 1989, pierwszy „Cruwaj” nosi datę 2 września. Co ważnego w ZHP wydarzyło się przez te osiem miesięcy?

Od stycznia do wczoraj, str. 3

● Trudno dziś wśród wyznawców różnych koncepcji i idei rozróżnić tych, co głoszą je na serio, w dobrej wierze, do tych, dla których są to narzędzia walki politycznej w imię kolejnej jedynie słusznej idei, lub po prostu w celu zysku.

Potrzebny także drużynowym, str. 13

A ponadto:

...i za dwa tygodnie
*Jakie harcerstwo? Cel i charakter
 Rozmowa z Edwardem Osóbką-
 Morawskim, pierwszym po wojennym
 premierem i protektorem harcerstwa
 Lato minęło — co się udało?
 Podchody metodowe.*



Jubileusze mają to do siebie, że skłaniają do wspomnień. Toteż i w naszym rocznicowym numerze nie może ich zabraknąć. Ćwierć wieku to szmat czasu. Gdy 1 września 1990 r. ukazał się pierwszy numer „Czuwaj”, wielu z naszych obecnych czytelników nie było jeszcze na świecie. My, starsi, byliśmy o 25 lat młodszy! Wiele się wydarzyło w tym czasie na świecie, w Polsce, w życiu każdego z nas. Wiele się wydarzyło w harcerstwie. Czy w burzliwym roku 1990 pierwsi redaktorzy „Czuwaj” – hm. Olgierd Fietkiewicz i hm. Alina Leciejewska-Nosal myśleli, co będzie za ćwierć wieku? Przypuszczam, że wtedy starali się w nowym piśmie instruktorów ZHP towarzyszyć Związkowi w jego przemianach, zadawać pytania i udzielać odpowiedzi, wyjaśniać, czasem prowokować, skłaniać do dyskusji, ale też pokazywać codzienne życie drużyn, rozmawiać o wychowaniu, o metodzie, o harcerskich formach pracy. Na kilkunastu stronach czarno-białej gazety starali się zmieścić i rozważania na temat tego, dokąd zmierzamy, informować o ważnych sprawach, i zamieszczać konkretne pomysły do wykorzystania na zbiórkach. Jestem z „Czuwaj” i w „Czuwaj” właściwie od początku. Pierwszy tekst napisałam do numeru 4 z 14 października 1990 r. Była to relacja z wizyty w Głównej Kwaterze pierwszego naczelnika ukraińskiego „Płasta” Olega Pokalczuka i rozmowa z nim o odradzającym się po ponad sześćdziesięciu latach skautingu w Ukrainie. Byłam wtedy kierowniczką Wydziału Zagranicznego. Dziś ukraiński „Płast” jest naszym szczególnym partnerem... Rok później redakcja zamieściła w dwóch kolejnych numerach moje obszernie artykuły z wyjazdu 44-osobowej grupy instruktorów ZHP na seminarium do Danii. Potem były informacje o rozwijającej się coraz bardziej dynamicznie współpracy skautowej. Jesienią 1994 r. ówczesny naczelnik – do dziś pracujący w redakcji hm. Adam Czetwertyński – zaprosił mnie do stałej współpracy – zostałam zastępczynią redaktora naczelnego. I tak już zostało – również wtedy, gdy Adam przekazał pałeczkę obecnemu naczelnemu – hm. Grzesiowi Całkowi. Dzisiejszym młodym czytelnikom zapewne trudno sobie wyobrazić, jak powstawała gazeta, gdy nie było komputerów, nie było internetu. Artykuły – pisane ręcznie lub na maszynie – przychodziły pocztą, uzgodnienia czyniliśmy przez telefon, było o wiele więcej bezpośrednich

kontaktów, korespondencji, która pozostała na papierze, zdjęć, które można włożyć do albumu. Do dziś mamy listy od środowisk harcerskich i instruktorów oraz podpisane przez autorów rękopisy i maszynopisy tekstów – z naniesionymi ręcznie poprawkami, uwagami, liczbą znaków... Mamy zaproszenia na harcerskie uroczystości, pocztówki z życzeniami świątecznymi, pozdrowienia z obozów, rajdów i wędrówek – od drużyn, szczepów, hufców i instruktorów – czytelników „Czuwaj”, podziękowania dla redakcji i jej instruktorów za udział w przedsięwzięciach Związku, identyfikatory i gadzety ze zjazdów, zlotów, PZHS-ów, LAS-ów. Bo przez te wszystkie lata towarzyszyliśmy Związkowi w jego ważnych momentach – relacjonowaliśmy przebieg wszystkich zjazdów – od tego przetomowego „bydgoskiego” w grudniu 1990 r. po ostatni sprzed dwóch lat. Byliśmy na zlotach ZHP, zlotach drużynowych i zlotach kadry, jeździliśmy do chorałki, hufców, drużyn, żeby przygotować relacje z ich przedsięwzięć. Przez 25 lat wydaliśmy 330 numerów „Czuwaj”! Pierwsze, wychodzące jako dwutygodnik, były czarno-białe, potem od 1993 r. przybrały kształt czasopisma z kolorową okładką, dwa lata później z drugim – zielonym kolorem w środku. W roku 2007 zmienił się format pisma, jest mniejsze – ale za to cięższe, bo na kredowym papierze. Od ubiegłego roku „Czuwaj” jest cały pełnokolorowy. Z nostalgią oglądamy 13 numerów „Czuwaj” ze Złotu ZHP w Zegrzu w 1995 r., nad którymi pracowaliśmy całą trójką (Adam, Grześ i ja) przy wsparciu wspaniałego zespołu w wieku od 16 do ponad 70 lat. I 6 numerów gazety „Czuwaj na SAN-ie” z 1999 r. ze Złotu Skautów Europy Środkowej SAN `99 – w każdym artykuły w czterech językach. Z satysfakcją patrzymy na specjalne wydania „Czuwaj” ze zlotów drużynowych w „Perkozie” w 2003 r. i w Krakowie w roku 2005, ze zlotów kadry – w 2009 r. w Małeczku i w 2011 r. w „Perkozie”, a także „nasze”, „Na Tropie” z PZHS-u w „Perkozie” w 1997 r. W latach 1992-2000 przygotowaliśmy 10 specjalnych numerów „Czuwaj” w języku angielskim, które były ważnym elementem promocji ZHP w skautingu. Były też specjalne wydania na Białą Służbę podczas wizyt w Polsce papieża Jana Pawła II, a potem Benedykta XVI. Ze zdjęć przysyłanych „z terenu” oraz robionych przez nas i naszych korespondentów podczas zbiórek,

obozów, rajdów, uroczystości i innych wydarzeń stworzyliśmy w 1997 r. album „Harcerzem być”. Na redakcyjnych regałach stoją ciasno poupychane wkładki do „Czuwaj”. Wśród nich specjalne wydawnictwa repertuarowe na kolejne akcje „Bełtejskiego Świata Pokoju”, wkładki wydawane przed lub po zlotach ZHP, zlotach grunwaldzkich czy Zlocie Skautów Europy Środkowej; materiały do dyskusji przedzjazdowych i materiały pozjazdowe. Kolejne wersje Statutu, strategii, uchwał zjazdowych, dokumenty kształceniowe i programowe, drukowane w nakładzie dużo większym niż nasze pismo – do wykorzystania podczas kursów, szkoleń, seminariów prowadzonych przez CSI czy wydziały GK. Wydawaliśmy przez kilka lat wkładki z kalendarium imprez harcerskich, broszurki wspomagające rozwój instruktorski (np. „Rozważania o harcerstwie”), pracę wychowawczą i programową (materiały specjalnościowe, cykl o odznakach turystycznych), a także inne aspekty naszego działania (np. wkładka o wolontariacie, test młodzieżowych kont bankowych, broszura o zarządzaniu sytuacją kryzysową, mapa harcerskich baz obozowych, polsko-angielski słownik harcerski), dwie edycje broszurki „Znani, ale czy pamiętani” – z biografiami i miejscem spoczynku ważnych postaci z historii harcerstwa. Były też gadzety – płyty CD, naklejki, naszywki, smycze, podkładki pod mysz, kubeczki, czapeczki, koszulki, zapałki, kalendarzyki i wiele innych drobiazgów z logo „Czuwaj”. Dużo? Dużo. Myślę, że wszyscy, którzy przez te ćwierć wieku tworzyli zespoły redakcyjne, byli stałymi współpracownikami, ale również ci, którzy dzielili się z nami swoimi jednorazowymi przemyśleniami czy relacjami z ciekawych wydarzeń w swoim środowisku – wszyscy możemy być z siebie i z „Czuwaj” dumni. Gdy weźmie się do ręki jeden a nawet kilka kolejnych numerów pisma – nie widać tego, ale gdy przewertuje się roczniki, zobaczy, o czym w naszym instruktorskim piśmie można przeczytać, okazuje się, że odbija się w nim jak w lustrze 25 lat historii ZHP. 25 lat – szmat czasu... Tylko trochę mniej niż 1/4 historii harcerstwa. Historii, która była naszym udziałem.

Kilka miesięcy temu w Bibliotece Narodowej odbyła się konferencja na temat prasy i wydawnictw

harcerskich. Do panelu dyskusyjnego organizatorzy zaprosili redaktorów internetowych gazet harcerskich. W dyskusji padały głosy dotyczące przewagi takich wydawnictw nad „papierowymi” – szybsze dotarcie do czytelnika, mniejsze koszty, możliwości interakcji... Mamy świadomość, że „Czuwaj” nie jest przekaznikiem newsów. Nie taka jest teraz jego rola. Od tego mamy strony internetowe czy media społecznościowe. W „Czuwaj” chcemy prezentować najważniejsze sprawy Związku, przemyślenia i refleksje, które nie znikną następnego dnia wśród tysięcy wypowiedzi. Chcemy „zatrzymać w kadrze” to, co zaprzęta nasze myśli, ale też to, co się w Związku dzieje. Dlatego w rubryce „Z życia Związku” nadal zamieszczamy informacje i zdjęcia z przedsięwzięć ogólnopolskich i tych „z terenu”, nawet gdy można o nich było wcześniej przeczytać na stronie internetowej. Robimy to świadomie, również w celach kronikarskich – żeby czytelnik, który za kilka lat zajrzy do roczników „Czuwaj” w Bibliotece Narodowej czy jednej z bibliotek uniwersyteckich, mógł odnaleźć w nich informacje o życiu Związku Harcerstwa Polskiego w roku 1990, 2000 i 2015.

Aż się wierzyć nie chce, że od tamtego czasu, który wydaje nam się tak bliski, minęło dziesięć lat, wydaliśmy – w tym samym składzie redakcyjnym – kolejnych 120 numerów. Tak, sierpniowy numer był 450 (czterysta pięćdziesiąty!!!). Kolejnych dziesięć lat towarzyszyliśmy Związkowi Harcerstwa Polskiego „na dobre i na złe” – w chwilach radośnych i w chwilach trudnych, w czasie instruktorskich sporów i dyskusji, zjazdów ZHP, zlotów, wypracowywania nowych rozwiązań, wprowadzania zmian, a także w czasie wielkiej mobilizacji do służby, bo taka była potrzeba.

To nie były spokojne lata – zarówno w naszej organizacji, jak i w kraju, w Europie, na świecie. Na przestrzeni pięciu lat (2018 – 2022) odbyły się trzy zjazdy ZHP, trzy razy zmieniały się władze, toczyły się spory dotyczące tego, w jakim kierunku ma iść Związek – staraliśmy się na łamach naszego pisma prezentować różne stanowiska, oddawać głos różnym stronom sporu – nie zawsze spotykało się to z aprobatą...

Ale „w międzyczasie” toczyły się prace nad ważnymi dokumentami, takimi jak zmodyfikowany System Instrumentów Metodycznych, zmiany w Systemie pracy z kadra, Systemie Stopni Instruktorskich, kolejne etapy instruktorskiej dyskusji nad zmianami w Prawie Harcerskim, Statucie ZHP. Prezentowaliśmy je, podobnie jak nowe programy i propozycje programowe.

W 2016 r. świętowaliśmy 20-lecie powrotu ZHP do światowej rodziny skautowej, dwa lata później – w 2018 – na Zlocie w Gdańsku na Wyspie Sobieszewskiej – jubileusz 100-lecia Związku Harcerstwa Polskiego; Związek uczestniczył w ważnych państwowych rocznicach – 100-leciu Odzyskania Niepodległości w roku 2018, rocznicach Bitwy pod Monte Cassino i rocznicach wybuchu Powstania Warszawskiego, pełniliśmy służbę podczas Dni Młodzieży z udziałem papieża Franciszka w Krakowie. O tym wszystkim, a także o harcerskich jubileuszowych wydarzeniach – 50 Harcerskim Festiwalu Młodzieży Szkolnej w Kielcach, 50-leciu zakończenia Operacji „1001 Frombork” a także rozpoczęcia wielkiej akcji Bieszczady 40, podobnie jak i o tych odbywających się co roku rajdach, zlotach, zjazdach, informowaliśmy na naszych łamach. Staraliśmy się być też „oknem” na skautowy świat – pisaliśmy o wydarzeniach międzynarodowych – konferencjach WOSM, WAGGGS, ISGF i ich rezultatach, udziale ZHP w przedsięwzięciach międzynarodowych – kolejnych Jamboree Skautowych (2015, 2019, 2023), zlotach Intercamp, CEJ, Rowerway, MOOT, wizytach w ośrodkach skautowych, seminariach, warsztatach... Towarzyszyliśmy i nadal towarzyszymy przygotowaniom do wielkiego wydarzenia – Światowego Jamboree Skautowego w Polsce – Gdańsk 2027 – zachęcamy do udziału, prezentujemy programy...

Temat harcerskiej służby przewija się na naszych łamach „od zawsze”. Ale w tym dziesięcioleciu przyszło nam relacjonować działania z tego zakresu w wymiarze, jakiego nie planowaliśmy... Scenariusz napisało życie, a raczej wydarzenia i sytuacje, przed którymi przyszło nam stanąć w gotowości: wybuch pandemii Covid-19, która dotarła do Polski w marcu 2020 r., inwazja Rosji na Ukrainę w lutym 2022 i trwająca do dziś wojna za naszą wschodnią grani-

cą oraz wielka powódź na Dolnym Śląsku we wrześniu 2024 r. Dziś wszyscy pamiętamy, jak nasza organizacja odpowiedziała na te wyzwania, ale po latach, gdy pamięć zatrze tragiczne wydarzenia, to w „Czuwaj” znajdziecie informacje o działaniach, jakie podejmowały wtedy władze Związku Harcerstwa Polskiego, jak mobilizowały się chorągwie, hufce, szczepy, drużyny... Przeczytacie relacje ze środowisk, o tym, jak, nie czekając na rozkaz, harcerki i harcerze meldowali się do służby i pełnili ją ofiarnie, dopóki była tego potrzeba.

* * *

Na pierwszej stronie pierwszego numeru „Czuwaj” z 2 września 1990 r. redaktor naczelny, hm. Olgierd Fietkiewicz, wyjaśniał nazwę naszego pisma:

80 lat temu, na lipcowym zlocie Grunwaldzkim w Krakowie, „Czuwaj” było hasłem zlotowym; stamtąd przeniosła je do polskiego skautingu Olga Drahonowska. A potem zrosło się trwale z harcerstwem; stało się pozdrowieniem, mamy je na Krzyżu, posłużyło jako tytuł wielu śpiewników, jednodziówek, biuletynów, a przede wszystkim kilkudziesięciu czasopism, wydawanych w różnym czasie, w Polsce i poza jej granicami... Hasło jest ciągle aktualne, bo Ojczyzna w potrzebie! Bo liczy na każdego z nas, że nie czekając na działalność całej organizacji i czyjekolwiek odgórne dyrektywy, będziemy czuwali nad tym, aby dobrze jej służyć. Naszego „Czuwaj” i „Służ” oczekuje zniszczona przyroda, zdewastowane obyczaje, różne potrzeby społeczne, którym możemy sprostać. Czuwaj – to także wezwanie harcerza do samego siebie, by się nie poddać pokusom łatwego życia „na pełnym luzie”, by nie ustawać w kształtowaniu samego siebie, szukać sensu życia wokół Prawa Harcerskiego...

Jakież to nadal aktualne, prawda?

HM. HALINA „MISIA” JANKOWSKA
ZASTĘPCZYNI REDAKTORA NACZELNEGO



MOJA PRZYGODA ŻYCIA

Zupełnie nie zgadzam się z opiniami moich znajomych, którzy radośnie wykrzykiwali zachwyceni: „Jedziesz do Japonii? To niesamowite, to będzie Twoja przygoda życia”. Już na wstępie postanowiłam, że nie będzie to moja przygoda życia, a jedynie jedna z wielu. Natomiast to nie Japonia okazała się esencją mojej „przygody”. Była nią Jamboree.

Japonia sama w sobie zaskakuje gajdzina, czyli obcego. Szokuje alfabetem, kulturą i równymi kolejkami do wagonów metra. Pierwsze dwa tygodnie spędziłam na podziwianiu odmienności Japończyków. Smakowałam, odkrywałam, podziwiałam i... byłam prawdziwym „japońskim turystą”. Zdjęcia robiłam wszystkiemu, co mnie otaczało, od sushi na obiad przez uliczne bilbordy, fasady budynków aż po toalety. (To naprawdę jedna z bardziej „japońskich” specjalności!). Jednak największym zdziwieniem było odkrycie, że tak naprawdę poza kilkoma różnicami Japonia wcale nie jest tak egzotyczna, jak wydawała mi się przed przyjazdem.

Natomiast jeśli chodzi o Jamboree, to pierwsze prawdziwe zaskoczenie czekało mnie tuż po przyjeździe na teren zlotu. Japońskie miasta i sami Japończycy są niezwykle poukładani i zorganizowani. Przestrzegają wszystkich zasad. Jeżeli czegoś nie można, bądź nie wypada – po prostu tego nie robią. Oczywiście więc dla nich było, że terenu Jamboree nie trzeba zamykać. My – Europejczycy byliśmy dość zszokowani kredytem zaufania, jakim obdarzono uczestników Jambo i miejscowych.

Przez te dwa tygodnie Jamboree zapomniałam zupełnie, że jestem w Japonii. **Nie jest ważne, w której części świata jest zlot – liczy się to, że spo-**

tyka się w jednym miejscu kilkadziesiąt tysięcy skautów, którzy tworzą własne, osobne miasto.

To miasto istnieje przez dwa tygodnie, jest miastem – utopią, pojawiającym się znikąd, wypełniającym pustą dotąd przestrzeń i znikającym równie szybko. Choć miasto to jest ulotne i na pozór na stałe nic nie zmienia w otaczającym je krajobrazie, niesie ze sobą znacznie ważniejszą zmianę – zmienia, już na zawsze, swoich mieszkańców. Skautowe miasto nie obraca się w pył, ale zostaje zdemontowane na tysiące fragmentów, które każdy zabiera ze sobą.

Jedzenie podawane na Jamboree było typowo kontynentalne, na terenie subcampów mieszały się wszystkie języki świata, na terenach wspólnych przeplatał się angielski i francuski, z lekką domieszką rosyjskiego i arabskiego. Takie miasto mogłoby istnieć w każdym zakątku świata.

Hasłem tegorocznego Jamboree było „Spirit of Unity” i rzeczywiście taką iskrę wspólnoty dało się odczuć.

Ja jako IST miałam jedyną w swoim rodzaju szansę, by pracować z ludźmi z całego świata. Czasem w swoich teamach my – polskie IST – mieliśmy ludzi z bardzo egzotycznych krajów, takich jak Indie czy Tajwan. Cudownie było zauważać różnice między nami, jak i odkrywać podobieństwa.

Miałam okazję pracować w trzech różnych miejscach w ramach obszaru „program”. Na początku prowadziłam zajęcia w GDV – Global Development Village, jest to przestrzeń programowa, w której znajdują się namioty narodowe, namioty organizacji pozarządowych, a także WOSM. Ja pracowałam w tym ostatnim. Mieliśmy za zadanie prowadzić zajęcia z kategorii zdrowie. Pracowałam tam z Anglikami,

Kanadyjczykiem i Szkotem. Prowadziliśmy zajęcia o zdrowym „przetrywaniu obozu”. Było nas jednak trochę za dużo, więc poprosiłam o możliwość przeniesienia się do Namiotu Polskiego. Tam opowiadałam skautom o Polsce i naszych harcerzach, grałam z nimi w kapsle i siedziałam w basenie z biało-czerwonymi kuleczkami. Odwiedzała go masa skautów zainteresowanych naszą kulturą i harcerstwem.

Ostatnim miejscem, w którym pracowałam najdłużej, bo przez trzy czwarte zlotu, był namiot Better World, organizowany przez członków WOSM zaangażowanych w projekt Messengers of Peace. Podzieleni byliśmy wewnątrz ogromnego namiotu na działy tematyczne, moim tematem było Przywództwo w Skautingu. Pracowałam w tym dziale z Brazylijką, Sudańczykiem, Amerykaninem, Anglikiem, Libanką, dwiema Słowenkami i Holendrem. W całym namiocie byli przedstawiciele wielu innych narodowości. Ta całkowita różnorodność sprawiła, że nasze zajęcia były barwne, pozwalały nam podkreślać różne osiągnięcia regionów skautowych, ale też nam samym wymieniać się doświadczeniami i kulturą. W namiocie panowała niesamowita atmosfera: wiary w lepsze jutro, życzliwości i dbania o siebie nawzajem. Proste gesty w japońskim subtropikalnym klimacie stawały się ważnymi sprawami. Przywiesienie komuś wody czy oddanie miejsca przy życiodajnym wiatraku było zmaganiem się z własnym egoizmem. Jednak wiele było takich i podobnych gestów podczas mojej tam pracy. Moja liderka grupy Saraha przypominała mi, czym jest dobry lider, nie szef – lider! Zawsze uśmiechnięta i pełna energii dbała o nas, motywowała, rozdalała swój czas tak, by każdego poznać i z każdym choć chwilę porozmawiać. Ilekroć ktoś źle się czuł, zastępowała go przy pracy, dając mu chwilę wytchnienia.

Jednym z podstawowych zadań Jamboree jest przyzwyczajanie do odmienności. Ludzie przełamują swoje stereotypy, uprzedzenia, przyzwyczajają się do obcowania z różnorodnością. W harcerskim mieście wszyscy są przyjaciółmi, pozdrawiają się, mijając się na ścieżkach. Może wydać się to proste i oczywiste, ale czym innym jest przecież tkwić w nas przekonanie o równości i wspólnocie – a czym innym odczucie na własnej skórze wszechobecnej różnorodności.

Jamboree to nie tylko skauting! Wbrew pozorom nie rozmawialiśmy o nim prawie wcale. Choć obcowaliśmy prawie cały czas ze skautingiem w swojej istocie, to dużo więcej rozmów toczyliśmy na tematy codziennego życia w różnych częściach świata. Czasem nawet proste, codzienne czynności i nawyki zaskakująco różnią się od tych, które znamy.

Miałam okazję żyć przez jakiś czas wśród tak różnych ludzi i miało to ogromny wpływ na mnie samą. **Mówi się, że podróże kształcą i to prawda, ale dużo ważniejsze jest, że podróże zmieniają naszą własną perspektywę.** Czasem tak zwyczajnie, po prostu dlatego, że poznajemy zupełnie inny punkt widzenia na coś, co zawsze było dla nas oczywiste. Czasem drastycznie, jak wtedy, gdy okazuje się, że wielkie problemy, o których słyszymy w telewizji, brak bieżącej wody, nietolerancja, brak dostępu do edukacji dotyczą osoby, z którą właśnie beztrosko rozmawiamy przy obiedzie. Takie doświadczenia nie powodują od razu drastycznych zmian w trybie życia, nie oszczędzamy nagle wody bardziej niż wcześniej, nie zastanawiamy się nad każdym kęsem posiłku, ale na pewno pomagają spojrzeć nam inaczej na siebie i na rzeczywistość, w której żyjemy – tę najbliższą, codzienną. Pomagają docenić nasz kraj i nasze społeczeństwo.

Z Jamboree wyjechałam z przyjaciółmi z Indii, Sudanu, Egiptu i wielu innych krajów. Podtrzymuję i będę podtrzymywać te znajomości. Wróciłam z koszmem inspiracji, paczką pomysłów i jednym marzeniem: żeby każdy harcerz i instruktor miał kiedyś okazję przeżyć taką przygodę.

To był jedyny moment w moim harcerskim życiu, kiedy poczułam tak namacalnie i fizycznie, że harcerstwo ma sens. Jeśli jesteśmy w stanie stworzyć ponadtrzydziestotysięczne skautowe młodzieżowe miasto, w którym każdy myśli w podobny sposób, chce zmieniać świat na lepsze, codziennie się uśmiechać, pełnić służbę – to naprawdę jesteśmy w stanie zmienić świat!



BIERZCIE SIĘ ZA PROWADZENIE DRUŻYN!

W lipcu ponownie po 25 latach zostałem drużynowym. Mam 48 lat. Mam żonę i dwoje dzieci. Zawodowo pracuję jako konsultant biznesowy i prezes zarządu w firmie doradczo-szkoleniowej. Dodatkowo od dwóch lat jestem członkiem Głównej Kwatery ZHP – odpowiadam za pracę z kadrą i kształcenie instruktorów w Związku Harcerstwa Polskiego. Mam czym się zajmować! Mimo to wziąłem sobie na głowę dodatkowy obowiązek. I była to bardzo dobra decyzja!

424 Drużyna Harcerska „Grupa Kampinos” działa w podwar-

szawskim Izabelinie. Od trzech lat wspierałem działanie tej drużyny. Najpierw jako rodzic, potem jako zastępca komendanta szczeblu. Gdy w lipcu w trakcie obozu szczeblu okazało się, że dotychczasowy drużynowy nie poprowadzi dłużej drużyny, a następcy wcześniej nie przygotował, mogliśmy tylko zakończyć jej działanie i rozpuścić dzieciaki.

Nie zastanawiałem się długo. Harcerstwo wykształciło we mnie instruktorskie poczucie odpowiedzialności. Odpuszczanie sobie nie leży w mojej naturze. **W harcerstwie spotkałem**

ludzi, od których nauczyłem się, że od liderów można oczekiwać więcej, że ci, którym powierzana jest odpowiedzialność, powinni dawać przykład! Dlatego od lipca z dumą noszę granatowy sznur! Uznałem, że to jest mój obowiązek jako instruktora odpowiedzialnego w ZHP za pracę z kadrą – dać osobisty przykład! Zaświadczyć samym sobą, która funkcja jest w harcerstwie najważniejsza.

Drużynowy jest w ZHP najważniejszą funkcją dla realizacji misji wychowawczej Związku! Od niego wszystko w harcerstwie się zaczyna i na nim

kończy. Bez niego harcerstwo nie ma sensu! Ale jednocześnie jest to jedyna funkcja, którą bardzo często powierzamy ludziom bez odpowiedniego przygotowania, nie zapewniając im należytego wsparcia!

Takich właśnie sytuacji mamy w Związku setki każdego roku. Młody drużynowy nie daje sobie rady, matura, studia... i drużyna się rozpada albo jej prowadzenie przejmuje 16-letni przyboczny. Bez wsparcia wypala się szybko. Statystyka wskazuje, że obecnie średni staż pełnienia funkcji drużynowego to 1 rok i 7 miesięcy.

Ewaluacja *Systemu pracy z kadrą* wskazała, że w ZHP nie mamy problemu z brakiem kadry, mamy za to poważny problem z brakiem drużynowych! Na 6130 działających drużyn i gromad mamy 1944 osoby, które pełnią funkcje instruktorskie bez stopnia. To są ci 16–17-letni drużynowi, którzy nadrabiają brak doświadczenia entuzjazmem. Odwalają „czarną robotę” za wykształconą kadrę przewodników, podharcistrzów i harcistrzów.

Tymczasem jest nas instruktorów aż 11800 w 100-tysięcznej organizacji! Jeden instruktor przypada na 8 zuchów i harcerzy. Wstyd! Tylu powinno być zastępowych i szóstkowych! **Jesteśmy armią oficerów bez żołnierzy! Gdzie jesteście, dorosła kadro?**

Mam też jeden bardzo samolubny powód, że podjąłem się pro-

wadzenia drużyny – **w ZHP nie ma innych funkcji, które dają tyle satysfakcji, jak bycie drużynowym!**

Ostro wziąłem się do pracy. W obozie uczestniczyło 25 osób. Dla większości był on pierwszym w życiu. Przyjechała hałastrą znająca tylko harcownicze harcerstwo, a wyjeżdżała prawdziwa drużyna. Celowo nie przeprowadziłem akcji naborowej we wrześniu. Jednak dzieciaki głosują nogami, a dobra fama przyciąga kolejnych chętnych.

Dziś mam w drużynie już 40 dzieciaków w 6 zastępach. Od stycznia będę robił już listę rezerwową chętnych. Przy najmniej do czasu, kiedy nie wykształcimy kolejnych zastępowych a drużyna nie zacznie prawidłowo działać systemem zastępowym. Jesteśmy na dobrej drodze. W listopadzie zastępowi po raz pierwszy prowadzili samodzielnie zbiórki zastępów. Spodobało im się!

Wspólnie z rodzicami harcerzy powołaliśmy radę rodziców.

Konsultujemy w tym gronie pomysły programowe i szukamy możliwości na akcje zarobkowe. To rodzice harcerzy, a nie ja jako drużynowy, idą do gminy na rozmowę z wójtem w sprawie magazynu na nasz sprzęt.

Już zamówiliśmy nowe namioty. Będą na obóz, którego termin i miejsce mamy potwierdzone. Na obóz wybierają się wszyscy, cała czterdziestka! Nie dziwię

się. Prawie codziennie słyszę od mojego syna, który jest zastępowym: „Tato, chciałbym już być na kwaterce!”. Też bym już chciał. Trudno mi z nim rozmawiać o Maincrafcie i jego świecie z gier komputerowych. Temat mnie nudzi, a on tym żyje. Ale o obozie możemy gadać godzinami. To nasz wspólny temat!

Teraz żyjemy przygotowaniami do InterCampu. Dotyczy to zarówno harcerzy, jak i rodziców. Nakręciliśmy film jako zadanie rekrutacyjne. Zaczynamy już organizować się do wyjazdu do Czech, choć to dopiero będzie w maju. Na razie zastanawiamy się, jak sfinansować wyjazd dla kilku harcerzy, których na taki wydatek nie stać. Bo dzieciaki w drużynie są różne. Niektórych na zbiórki podwożą rodzice wypasionymi SUV-ami, ale inni przyjeżdżają w deszczu czy śniegu rowerami, bo nie stać ich na bilet autobusowy. W drużynie jest harcerka, której mama dopytuje co tydzień, co będzie w programie zbiórek, ponieważ wychowanie dziecka to jej priorytet. Sama zaproponowała przeprowadzenie zbiórki na temat uchodźców. I była to jedna z najlepszych ziórek. Ale jest też harcerz z nieleczoną astmą, którym matka nie zajmuje się wcale. Jest też drugi, dla którego wysupłanie 50 złotych na składkę harcerską było wydatkiem poważnie naruszającym rodzinny budżet.

Każdy z tej czterdziestki ma swój świat, o którym mi opo-

wiadają za każdym razem, gdy wspólnie przemierzamy kolejne kilometry rajdu przez Puszcę Kampinoską. Poznawanie tych dziecięcych światów jest niezwykle. Z jednej strony daje wiele radości, z drugiej sprowadza na ziemię, bo widać, jak różne szanse na przyszłość mają te dzieciaki już na życiowym starcie. Harcerstwo choć trochę może te szanse wyrównać. Może dać im solidne korzenie i jednocześnie przypiąć skrzydła. To było widać już na obozie. Gdy ostatniego wieczoru spytałem: – Co dał wam obóz? – Usłyszałem bardzo dojrzałe stwierdzenia: „Stałem się odważniejszy”, „Poznałam granice swoich możliwości”, „Zrozumiałam, co to znaczy honor”, „Stałem się dojrzały...”. Niezwykle komentarze w ustach 10-12 latków!

Umówiłem się ostatnio na rozmowę z dyrektorką szkoły. **Mam w drużynie troje harcerzy, którzy jako uczniowie są w szkole przerzucani jak zgnięte kartofle do obrania z klasy do klasy: słabe wyniki w nauce i problemy z zachowaniem. U mnie na zbiórkach to prawdziwe anioły.** Nie mam z nimi żadnego problemu, a jeden z nich wkrótce pójdzie na kurs zastępowych. Umówiłem się z panią dyrektorką na „indywidualne programy wychowawcze” wobec tej trójki. Tak żeby szkoła i drużyna zagrały wobec każdego z tych młodych ludzi „do jednej bramki”. Dla mnie to łatwe, bo każdy z nich dostał po prostu dodatkowe indywidualne zadania w ramach swojej

próby harcerza. Warto było tak rozmawiać ze szkołą. W ciągu tygodnia pani dyrektor sama wystąpiła z propozycją oddania nam odebranej dwa lata temu harcówki. Załatwiła się sprawa, która poprzednio była nie do załatwienia.

Obawiałem się, czy w mojej sytuacji zawodowej znajdę czas na prowadzenie drużyny. Ale zadziałała zasada, że kto chce, to szuka sposobów, a kto nie chce – szuka sobie powodów. **Nawet jeśli ktoś bardzo intensywnie pracuje zawodowo, to znajdzie sposób, żeby sobie zreorganizować życie.** Ja od września z góry wpisałem do kalendarza wszystkie terminy zbiórek, żeby zablokować czas przeznaczony na drużynę. Teraz chichoczę wewnątrz, gdy Bardzo Ważnym Prezesom Bardzo Poważnych Firm mówię, że chętnie się spotkam w każdym terminie oprócz poniedziałku, bo wtedy mam już umówione spotkanie z „moimi kluczowymi klientami”. Da się!

Poprzednio prowadziłem drużynę przez osiem lat w hufcu Bydgoszcz. Teraz, po 25 latach, inaczej patrzę na bycie drużynowym. **Dorosłym jest łatwiej! Doświadczenie robi swoje. Jako dorosły jestem partnerem w kontaktach z rodzicami, szkołą, samorządem.** Łatwiej interweniować w sytuacjach trudnych wychowawczo. No i groźny woźny już nie taki straszny, bo dorosłemu nie podskoczy, a 16-latka nie potraktuje poważnie.

Jest jeszcze jedna korzyść dla dorosłego. Bycie drużynowym dobrze konserwuje! W pewnym wieku każdego ranka człowiek udowadnia już sobie, że stęka i kwęka, ale jakoś tam funkcjonuje. Za to teraz wystarczy przejść z dziećmi 15 kilometrów po puszczy i od razu człowiek wie, czy zasiedział się za biurkiem, czy jeszcze jest w formie. Najfajniej było na obozie. Kwaterka była lepsza niż fitness, siłownia i jogging razem wzięte. Rozstawianie 15 dzieciątek, dźwiganie drewna, piłowanie, machanie łopata, wbijanie setek gwoździ, stawianie bram... od 7 rano do ciemnego wieczora przez tydzień. I nic nie bolało! Za to czuło się zalewendorfin.

Warto być dorosłym drużynowym! Prowadzenie drużyny jest SUPER! Nie ma fajniejszej funkcji w harcerstwie! Stwórzmy wspólnymi siłami modę na bycie drużynowym.

Skończmy z narzekaniem, że nie ma kadry. Jest nas dorosłych instruktorów ponad 11 tysięcy. Tych młodszych chętnych do prowadzenia drużyn nie jest zbyt wielu i oni nie udźwigną za nas tej najważniejszej dla harcerstwa służby. **Ja podjąłem wyzwanie. KTO BĘDZIE NAŚTĘPNY?**

HM. JACEK SMURA

KIEROWNIK WYDZIAŁU PRACY Z KADRĄ GK ZHP
DRUŻYNOWY 424 DRUŻYNY HARcerskiej
„GRUPA KAMPINOS”

BRAKUJE TAK NIEWIELE, A MOŻE TYLKO JEDNEGO: SERDECZNOŚCI

W naszym harcerskim świecie uwielbiamy narzekać. Często słyszę, że powinniśmy wydać walkę bylejakości w ZHP, aby „była jakość, a nie było jakoś”. Tymczasem w mojej ocenie to nie profesjonalizmu w naszych harcerskich zadaniach brakuje. Wystarczy popracować choć kilka razy zawodowo w gronie nieinstruktorskim, aby zobaczyć, jak mocno odróżniamy się od reszty społeczeństwa terminowością, zaradnością czy merytoryką wykonania. **W pogoni za skutecznością zgubiliśmy jednak coś równie cennego – naszą serdeczność.**

Każdy świadomy uczestnik relacji społecznych wie, że problem można przedstawić na dwa główne sposoby. Można wyrzucić z siebie prosto z mostu to, co nam leży na wątrobie lub, wkładając w nasz przekaz nieco więcej wysiłku, opakować nasze przesłanie w „zjadliwą” otoczkę. Wybór jednej z powyższych opcji determinowany jest naszym stosunkiem do odbiorcy i celem, jaki nam przyświeca. Jeśli chcemy tylko dać ujście naszym złym emocjom – formułujemy pretensje i narzekamy, jeśli chcemy wyłącznie pokazać komuś naszą wyższość – pouczamy i wypunktowujemy błędy, natomiast jeśli chcemy autentycznie dokonać zmiany w kimś lub czymś – formułujemy informację zwrotną. Nie ulegajmy złudzeniu własnej poprawności – ostra krytyka pozbawiona wyrozumiałości i zakładająca wprost czyjeś złe intencje nie tylko nie spełnia kryteriów informacji zwrotnej, jest także **zachowaniem niegodnym instruktora ZHP.**

Zdarzyła mi się ostatnio taka sytuacja: od czerwca do września nie miałam dostępu do adresu mailowego: turnieje@zhp.pl. Powód był techniczny – nie zadziałało przekierowanie, jakie ustawiłam na swój osobisty adres, a w rezultacie kilkanaście maili bez mojej wiedzy pozostało bez odpowiedzi przez kilka

miesięcy. Kiedy usterkę zauważyłam, postawiłam sobie za punkt honoru odpisać każdej osobie, która na tym ucierpiała. Nie będę się rozwodzić nad rozmiarem pretensji, jakie w stosunku do mnie skierowano – słowach o braku szacunku, demotywowaniu, a nawet oszukiwaniu (sic!) dzieci zaangażowanych w turniej... Chciałabym się skupić na postawie ewika Szymona Ruczki, którego mail opisujący między innymi niedociągnięcia w naszym przedsięwzięciu sformułowany został serdecznie.

Zastanawiam się, ile kosztowało druha Szymona dopisanie kilku słów o tym, że rozumie, iż pilotaż siłą rzeczy ma testować pewne rozwiązania i że pomimo potknięć docenia naszą ciężką pracę. Treść, jaką w swojej korespondencji zawarł, pamiętam do dziś i z chęcią pracujemy w wydziale nad wdrożeniem jego postulatów. **Okazane zrozumienie i pozytywne gesty po prostu procentują.** Chyba każdy z nas woli być motywowany marchewką niż kijem. Nie ignoruję żadnego słowa krytyki bez względu na to, czy jest ono sformułowane w ankiecie po imprezie, oficjalnej korespondencji czy kuliuarowych rozmowach. Nikomu chyba nie muszą jednak tłumaczyć, dlaczego z większą ochotą staram się wprowadzić w życie dobre rady niż przekaz kryjący się za bezpardonową krytyką, a nawet oskarżeniami. Także dlatego, że często za narzekaniem i oskarżeniami nie idzie żaden konkretny postulat – nie poza złymi emocjami.

Jeśli więc widzisz coś, co odbiega od ideału i mówisz o tym na głos, zastanów się dwa razy, co Tobą powoduje. Czy jak na harcerza przystało chcesz zmieniać świat na lepszy? **Wytykanie błędów bliżnim jest taktyką równie starą, co nieskuteczną...**

HM. LUCYNA CZECHOWSKA



HARCERSTWO W RUCHU

Jak ja nie cierpię przygotowywać „zwykłych” zbiórek drużyny! Gdy przychodzi mi przysiąc i planować zajęcia do przeprowadzenia w sali szkolnej (nie mamy harcówki), dostaję rozstroju żołądka. Znowu mam przestrzegać zasad dobrej zbiórki, które ograniczają kreatywność, wbijają w schematy, niekiedy mylą rolę drużynowego harcerskiego z wodzem zuchów.

Wolę pójść w teren. Czasem na żywioł. Mija mnie wtedy żmudne i idiotyczne pisanie konspektu. Jest pomysł omówiony z przybocznyymi. Są przygotowane niezbędne materiały i pomoce. I ruszamy w pole.

Przygoda. Dreszczyk emocji. Sporo zajęć po zmroku, bo tak bywa po południu jesienią, zimą, wczesną wiosną. Ale harcerze to lubią.

Gra, bieg harcerski, ćwiczenie, szkolenie z harcowania, zwiad, wyścizka, odwiedziny grobu bohatera drużyny – tyle możliwości.

Owszem, trzeba wcześniej, e-mailem, powiadomić rodziców harcerzy, że wrócimy później z zajęć. A potem uprać mundur i wszystkie ciuchy, jeżeli są zabłocone lub uwędzone w dymie z ogniska. I wiosną uważać na kleszcze.

Tylko boję się, co będzie, jeżeli jakiś przełożony – formalista dopatry się, że w planie pracy nie napisałem, że nie będę siedzieć z drużyną w szkole. Tam co najwyżej mógłbym pochować harcerzom kartki z jakąś informacją na korytarzu szkolnym za dekoracjami ściennymi i kazać tego szukać. To dopiero byłaby przygoda...

PS: Trochę się obawiam, że pan woźny w szkole zapomni, jak wyglądamy, gdyż od wczesnej wiosny poczynając, naprawdę rzadko przychodzę po klucze do sali szkolnej udostępnianej nam na zajęcia.

PS2: Jutro zbiórka na rowerach. Harcerze chcieli. Nie mam tego w planie pracy, a organizuję. Czy powinienem się tłumaczyć w hufcu, że ośmielałem się zrobić coś niezgodnie z zatwierdzonym planem pracy? Kto wie?

PS3: Za tydzień mam biwak pod namiotami. Na moje nieszczęście pomysł powstał niedawno, więc – znowu – nie mam tego biwaku w planie pracy. A powinienem, zgodnie z instrukcją. Ale jak mam wybierać między harcerstwem w ruchu a harcerstwem według instrukcji...

HM. DARIUSZ BRZUSKA

ROZMOWA Z PIRAMIDAMI

Kilka dni temu miałem niebywale szczęście wysłuchać przemowy profesora Wiktora Osiatyńskiego, laureata Nagrody Lewiatana. Kategoria, w jakiej Profesor otrzymał tę nagrodę, jest kluczem do moich skromnych rozważań, ale też wskazówką, na jakie tory powinniśmy raz na jakiś czas przestawić swoje postrzeganie rzeczywistości: Nagroda za Odważne Myślenie im. prof. Barbary Skargi. Na samo hasło tej nagrody winno „ugiąć się każde kolano”, a my – instruktorzy, w tym zwłaszcza harcistrzowie – powołani do nieprzeciętnych czynów, moglibyśmy zdobyć się na odważne myślenie częściej niż tylko „raz na jakiś czas”. Choć sama osoba Laureata i jego słowa pozwalają na moment zapomnieć o codzienności, to jednak pojawia się nieuniknione pytanie: czy ja też myślę odważnie? Pięknie byłoby zadać to pytanie w pierwszej osobie liczby mnogiej, ale nie chcę oszukiwać siebie i Czytelników – odważne myślenie to bardzo osobista rzecz. Zajmując łamy „Czuwaj”, nie sposób nie pomyśleć przez chwilę o wspólnocie idei, która ponad sto lat temu zakiełkowała, a dzisiaj owocuje kolejnymi pokoleniami ludzi w harcerskich mundurach.

Wspominając często doniosłą rolę, jaką harcerstwo odegrało w czasach odbudowywania niepodległej Polski, później w czasach obrony przed wrogiem, aż w końcu w trudnych czasach PRL, kiedy gra toczyła się o przechowanie idei, rzadko odwracamy głowę ku przyszłemu czasowi, w stronę drugiego stulecia, w stronę pokoleń wzrastających w duchu innych wyzwań i zadań. Liczymy kolejne rocznice od karnawału Solidarności, od czerwcowych wyborów – w tym roku mija już 27 lat od tego wydarzenia. A to znaczy, że jest z nami już kilkanaście roczników świadomych ludzi, dla których jest to historia sprzed ich urodzenia, a więc zamierzchła, okraszona tylko wybuchającymi tu i ówdzie sporami o to, kto donosił, a kto nie zdążył donieść.

Tak bardzo przyzwyczailiśmy się do odzyskanej wolności, tak mocno osadziliśmy ją w realiach polityki, biznesu, mediów, dyskusji społecznej, wskaźników i ocen, że uleciała już prawie z naszej głębi: nie widać jej w odważnym myśleniu, dobrym wychowaniu, słowie, na którym też nie polegamy już jak na Zawiszy. Jeśli harcerstwo jest odzwierciedleniem społeczeństwa, to pogódźmy się z tym, że mamy dużo do nadrobienia. Przede wszystkim nie wolno nam oddawać, nie stać nas na zbyt łatwe oddawanie pola w kształtowaniu pojęć ważnych dla nas i naszej misji wychowawczej, pojęć takich jak: poczucie patriotyzmu, wspólnoty, tożsamości, wolności wyborów – tych codziennych i tych wiekopomnych. Naszym zadaniem jest przywrócenie poczucia wspólnoty ducha – ta jest dzisiaj najbardziej zagrożona utonięciem w mowie nienawiści, w technokratycznej ocenie postępowania, w iluzorycznym zrównaniu wszystkich celów i postaw.

Potrzeba nam w harcerstwie nowej refleksji nad tym, jakiego człowieka chcemy wychować, w jakie formy ubrać idee, które ktoś spisał przed ponad stu laty, a one ciągle są aktualne. Potrzeba nam organizacji, w której efekty pracy będą sumą dobrego wychowania każdego, najmłodszego nawet zucha, a nie kompromisem wykrojonym z trudem przez pozornie przeciwne sobie strony.

Nie chcę mnożyć kolejnych przykładów. Mam poczucie, że byłoby to tylko nazywaniem rzeczy doskonale wszystkim znanych. Na koniec dodam tylko, że warto nieraz zamknąć się, również z własnymi myślami, i choćby w duchu zasłużyć na nagrodę za odważne myślenie. Jak zrobić pierwszy krok? Podpowiedź znajdziesz w tytule felietonu.

HM. PAWEŁ CHMIELEWSKI

REFLEKSJA NAD NASZĄ METODĄ

Weszliśmy w rok zjazdowy, coraz więcej instruktorów zaczyna myśleć o grudniowym zjeździe ZHP, zastanawiając się, co ze statutem, jakie nowe władze, jaka nowa strategia. My w „Czuwaj” myślimy o tym zjeździe już od dłuższego czasu, z dość dużym uporem zachęcając, aby kierować swe przedzjazdowe myśli w stronę tego, co najważniejsze – naszej misji. Dlatego tak często przypominamy, że na pierwszym miejscu powinno być dziecko, powinno być wychowanie. Że nie możemy ulec pokusie zajęcia się wyłącznie – skądinąd pasjonującymi – wyborami, sporami statutowymi, pieniędzmi i składkami. A nawet jeśli mówimy na przykład o składkach, to musimy pamiętać o oddziaływaniu każdego przyjętego systemu na nasze zuchy, harcerzy – o tym, czy i jak wspierać będą one wychowanie.

Ale kiedy mówimy o naszej misji, nie sposób uciec od tego, w jaki sposób ją realizujemy. Trzeba więc znaleźć czas na refleksję nad naszą metodą...

OTWORZYĆ UMYŚL

Żeby porozmawiać o metodzie harcerskiej w sposób odpowiedzialny, krytyczny i twórczy, konieczne jest przyjęcie wstępnego założenia – że jesteśmy otwarci na wszelkie argumenty, także, a właściwie zwłaszcza te, które są niezgodne z naszą intuicją, z naszym sposobem myślenia. Można to ująć także odwrotnie – *należy pozbyć się postawy bezkrytycznej, „na klęczkach” wobec naszej metody*. Nie da się bowiem rozmawiać o skuteczności metody z przekonaniem, że została nam dana „z góry” i w związku z tym nie wolno w niej nic zmieniać.

Otóż wolno, bo metoda to nie Dekalog dany przez Boga, ale sposób działania, który ma być przede wszystkim skuteczny, który ma pomagać realizować cele wychowawcze harcerstwa. Skoro w skautingu, którego jesteśmy przecież częścią, myślą intensywnie

nie nad zmianami w ponad stuletniej metodzie (patrz: tekst w dalszej części), to chyba my w ZHP też możemy przyjąć, że nasza harcerska metoda czy – szerzej – nasz harcerski system wychowawczy może zostać zmieniony?

DLACZEGO?

Ale właściwie dlaczego mielibyśmy przyglądać się metodzie? Odpowiedź jest prosta a jednocześnie zartwająca: *bo coś nam szwankuje, to nam nie działa!*

[...] Nie możemy jednak poprzestać na konstatacji, że metoda nie działa. Choć mam świadomość, że dla wielu instruktorów już samo to stwierdzenie jest nieakceptowalne – mimo rzeczywistości. Według mnie kluczowe jest odpowiedzenie sobie na ważniejsze pytania: Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego ta nasza stuletnia metoda nie działa? Sądzę, że przyczyn jest co najmniej kilka. A większość z nich jest związana, niestety, z nią samą.

DLA MŁODYCH I NIEPRZYGOTOWANYCH

Zwykle, gdy zachęcam do rozmowy o metodzie (z założeniem otwarcia się na jej ewentualne modyfikacje), słyszę jej obrońców, którzy powiadają tak: *Ale to nie metoda jest zła – ona jest bardzo dobra i skuteczna, ale ci, którzy mają ją stosować, są niedouczeni, po prostu nieprzygotowani do pracy nią! I za młodzi, więc nie są w stanie dojrzałe się nią posługiwać.*

Z główną myślą muszę się zgodzić. Tak, to prawda: nie dajemy sobie rady z metodą. Nie dają rady drużynowi. Wiemy nawet, dlaczego. Są rzeczywiście nieprzygotowani do świadomego korzystania z niej, co często wynika z ich młodego wieku. Ale czy to margines? No właśnie nie.

Z danych w Ewidencji (nie wiem, czy już oficjalnych – zdobyłem je „po kumotersku”) wynika, że *na*

koniec 2016 r. wśród drużynowych ponad 45% nie było instruktorami! A – przypomnę – Statut ZHP mówi, że funkcja drużynowego co do zasady ma być pełniona przez instruktorów, a jedynie w wyjątkowych przypadkach (!) może być powierzona nie-instruktorowi. 45% wyjątków? Nie, to już niestety reguła!

Spójrzmy na jeszcze inne ciekawe dane – medianę wieku, w którym zostaje się drużynowym i kiedy odchodzi się w ZHP z tej funkcji. Otóż połowa drużynowych zostaje mianowana na funkcję, mając 18 lat lub mniej, a jest zwalniana w wieku co najwyżej 21–22 lat!

Jaki z tego wniosek? Metoda powinna być logiczna i rozumiała nie tylko dla pedagogów, ale przede wszystkim dla 16–17-letnich drużynowych! Inaczej mówiąc: **powinniśmy mieć taką metodę, którą będzie rozumiał i potrafił z sukcesem stosować licealista** – a więc człowiek, który z pewnością ma ambicję, energię, motywację do działania, ale w kwestiach wychowawczych jest amatorem.

Jeszcze inaczej to sformułuję: to profesjonaliści (pedagodzy, psychologzy) powinni sformułować metodę, która, wychodząc wprawdzie z solidnych podstaw naukowych, będzie opisana językiem dla nieprofesjonalistów, prostym, zrozumiałym dla 16–17-latków – aby z łatwością przełożyli ją na praktykę swojego działania!

NIESKOMPLIKOWANA

Z powyższym postulatem wiąże się kolejny, bardziej konkretny: **metoda musi być prosto opisana**. Dziś jest bardzo skomplikowana: trzy zasady, cztery elementy i na dodatek sześć cech – nienaturalnych, nieintuicyjnych.

Jak tego uczyć? Metoda powinna być łatwa do opisanie i zapamiętania, najlepiej za pomocą jakiejś sprytniej mnemotechnicznej sztuczki. Tak, wiem, dzielni kształceniowcy próbują sobie z tym radzić. Stąd pomysły na żaglowce o trzech masztach (zasady), czterech bulajach (elementy) i sześciu szalupach (cechy) albo zamki o iluś wieżach, bramach czy chorągiewkach, albo krowa z czterema nogami, trzema łatami i sześcioma wymionami – tak,

to właśnie kształceniowa rzeczywistość. Ale gdzie statkowi, zamkowi czy krowie do ręki metody?

INTUICYJNA

Kiedy nawet już uda się (z pomocą krowy czy statku) wtłoczyć młodym uczestnikom kursu wszystkie części składowe metody (nazywane dla urozmaicenia zasadami, elementami i cechami), to już nie ma czasu, ale czasem także predyspozycji, aby je naprawdę zrozumieć. A przecież **zrozumienie jest podstawą, aby metodę z powodzeniem zastosować w pracy gromady lub drużyny**.

Metoda powinna być zatem intuicyjna, a przez to łatwa w stosowaniu. Uczestnik kursu (przyboczny) powinien ją doskonale „czuć” z pracy swojej drużyny, a zajęcia o metodzie na kursie winny być jedynie zebraniem jego doświadczeń w całość, z ewentualnym uświadomieniem, czego w jego drużynie brakuje.

MOTYWUJĄCA

Żeby metoda była skuteczna, musi moim zdaniem być także motywująca. Rozumiem to w ten sposób: jeśli jako drużynowy ją stosuję, to odnoszę sukces. Ona po prostu daje gwarancję sukcesu.

Widać, że najbliżej nam do tego ideału w przypadku metodyki zuchowej. Opisana jest ona w taki sposób, że nawet działanie nie w pełni świadome, realizowane przez drużynowego 16-letniego najczęściej kończy się sukcesem – mamy dobrą gromadę. Notabene to dowód potwierdzający słuszność wcześniejszego postulatu: metoda przygotowana przez profesjonalistów wychowania, ale dla amatorów.

Spójrzmy na to jeszcze z drugiej strony – ta motywacyjna rola metody musi polegać także na tym, że jeśli jej nie stosuję w całości, to drużyna mi po prostu pada. Zatem **drużynowemu nie przyjdzie nawet do głowy, aby pójść na skróty, odpuścić jakiś element, bo wie, że to prosta droga do porażki**.

A jak jest dziś? Dziś można nie pracować zastępami, nie realizować zadań zespołowych, „zapomnieć” o stopniach i drużynowemu wydaje się, że prowadzi drużynę harcerską, bo jest nawet łatwiej, lepiej, fajniej...

KOMPLETNA

Temu drużynowemu, który nie stosuje większości instrumentów metodycznych, może jest faktycznie łatwiej pełnić funkcję. Można rzec, że jest to normalne, ludzkie. Gorzej jednak, że często taki drużynowy nie ma świadomości, że owszem, prowadzi fajne zajęcia, że robi coś naprawdę pożytecznego dla dzieciaków, tyle tylko, że... nie jest to harcerstwo!

Metoda zatem powinna być kompletna – czyli opisana takimi składnikami (nie chcę używać pojęć cecha, element – żeby nie mylić nazw), że kiedy choć jeden taki składnik odejmę, to całość przestaje działać (patrz wyżej) i – co ważniejsze – możemy wtedy śmiało powiedzieć, że **bez tego jednego (dowolnego) składnika to już nie jest metoda harcerska.**

To szczególnie ważne, bowiem dziś z naszej metody młoda, nieprzygotowana wystarczająco kadra bierze tylko to, co chce. I nawet bez zastępów, bez stopni i sprawności, bez realnego istnienia w pracy drużyny Prawa Harcerskiego – mimo tych braków drużynowy, szczerpowsy, namiestnik mówią, że to świetna drużyna, bo dzieci są ładnie umundurowane, mają zbiórki co tydzień, a nawet piękną stronę internetową (sic!).

A MOŻE...

Spotkałem się ostatnio z dwoma ciekawymi przykładami badań dotyczącymi wartości i postaw, które mają pokazywać, że metoda, ba, generalnie harcerstwo nie jest skuteczne. W badaniu przeprowadzonym przez panel badawczy ZHP wyszło, że około 60% respondentów pije alkohol. Automatycznie pojawia się wniosek: jesteśmy nieskuteczni! Podobne wnioski płyną z międzynarodowego badania Harcerskiego Instytutu Badawczego – młodzi ludzie, którzy przeszli przez harcerstwo (skauting), niczym się nie różnią, jeśli chodzi o wyznawane wartości, od swych rówieśników. (Na marginesie: gdy wyniki obu badań będą już opracowane, z pewnością zaprezentujemy je w „Czuwaj”).

Zgoda, z powyższych wyników można wysnuć wniosek, że jesteśmy nieskuteczni. Ale czy... jesteśmy w stanie być?

Sądzę, że jest jeszcze jeden niesłuchanie ważny element, o którym warto pomyśleć, kiedy zastanawiamy się nad skutecznością harcerskiego oddziaływania. Bo, owszem, metoda jest nieskuteczna, ale może jej nieskuteczność nie wynika wcale z wewnętrznych uwarunkowań, o których pisałem wyżej, ale z czynników zewnętrznych?

Czy myśląc o skuteczności harcerstwa, nie przesadzamy, nie przeceniamy swoich możliwości? Czy naprawdę sądzimy, że jesteśmy w stanie mieć tak duży wpływ na młodego człowieka, że wartości wyniesione z drużyny przeważą nad wpływem klasy i innych grup w szkole, grup osiedlowych czy związanych z realizacją pasji sportowych, kulturalnych itp. **Czy wierzymy, że styl harcerski jest w stanie powstrzymać negatywny wpływ wirtualnego świata oddziałującego na młodego człowieka (dosłownie) od przebudzenia aż po zaśnięcie?** Czy – to gorzkie i chyba najbardziej kontrowersyjne – czy dalej jesteśmy w stanie wychowywać w taki sposób, jak zapisaliśmy w rozmaitych dokumentach i jak chcielibyśmy?

A może, oczywiście będąc cały czas wiernym zasadom fundamentalnym, harcerskim ideałom, trzeba jednak zmienić nieco nasze cele, urealnić je, dostosować do zmieniającego się świata zewnętrznego?

Ważne, aby umieć sobie uczciwie odpowiedzieć na te pytania i **umieć przyznać się przed samym sobą, że nie jesteśmy w stanie sprostać wyobrażeniom organizacji wychowawczej**, które tkwią w naszych głowach. Co więcej, jeśli uznamy, że nie jesteśmy w stanie kształtować młodych ludzi w tak szerokim zakresie, jak dziś chcemy, to będzie nam łatwiej dokonać redefinicji metody na model przystający do świata realnego, a więc skuteczny.

Wiem, to trudne sprawy. Wiem, czasem burzą nasz spokój, nasz ułożony harcerski świat, czasem także nasze dobre samopoczucie. Ale czy na taką szczerą, trudną autorefleksję i uczciwą, odpowiedzialną dyskusję będzie lepszy czas niż teraz – kilka miesięcy przez zjazdem ZHP?

HM. GRZEGORZ CAŁEK



Przez wiele lat, prowadząc zajęcia dla kadry instruktorskiej, uświadamiałem uczestnikom konieczność rozróżniania pojęć: Ruch harcerski i organizacja. Pokazywałem nadrzędne znaczenie Ruchu (wielką literą) i to, że istnienie wielu organizacji niekoniecznie jest naszym przeżyciem. Przekonywałem o tym, jaką wartość ma utrzymywanie jedności w Ruchu harcerskim i dialog pomiędzy organizacjami. Jednak **ważność Ruchu nie powinna nam przesłaniać wagi tego, jak ułożymy sobie organizację**. Idea ruchu „opakowana” w konkretny byt prawno-organizacyjny może być wzmacniana, może jednak również zostać zduszona. Dlatego warto rozmawiać o organizacji i cały czas doskonalić jej działania. Robimy to zresztą, nieustająco (chyba nazbyt często) zmieniając statut organizacji.

Do zajęcia się strukturą ZHP zmobilizowała mnie debata na ostatnim zjeździe naszej organizacji. Oczywiście jest, że dyskusja zjazdowa jest naznaczona chronicznym brakiem czasu i narastającym zmęczeniem uczestników, co uniemożliwia dłuższe poważniejsze wypowiedzi i dochodzenie do konstruktywnych wniosków. Jednak kierunek myślenia zaprezentowany przez wielu instruktorów świadczył o tym, jak często powierzchownie myślimy o naszej strukturze. Podobnie wygląda to

w naszych dyskusjach w mediach społecznościowych. Przeważają stereotypy i „ślizganie się” po temacie.

Od kilkunastu lat w ZHP trwa dyskusja o strukturze, która nigdy nie weszła na poziom konkretny. Dyskusja ta wiązała się przede wszystkim z niewydolnym działaniem komend chorągwi w latach 90. XX wieku i pierwszej dekadzie wieku XXI. Problemy chorągwi przypominały wtedy sytuację samorządu terytorialnego w Polsce: bardzo dużo zadań i mało pieniędzy na ich realizację, a przy okazji brak kadr na odpowiednim poziomie merytorycznym. Dlatego podstawowym hasłem 20 czy 15 lat temu było „zlikwidować chorągwie” – jako synonim zła wszelakiego. Problem tej minionej dyskusji polegał przede wszystkim na tym, że nie przedstawiono nigdy alternatywnej wizji.

Jednak świadomość nierozwiązanego problemu była cały czas obecna. W Strategii rozwoju ZHP na lata 2012–2017 tak zdefiniowano sytuację:

- struktura ZHP nie jest w stanie wywiązać się z zadań, jakie Statut ZHP stawia przed każdą harcerską komendą,
- struktura nie uwzględnia dzisiejszej wielkości organizacji.

Dlatego w kierunku 5. „Przyjazna struktura” zapisaliśmy cel strategiczny: *Zdefiniowanie zadań każdego szczebla struktury ZHP i dostosowanie jej do aktualnej liczebności i potrzeb Związku, najpóźniej do następnego zjazdu ZHP.* W ramach realizacji tego celu planowano m.in. *opracowanie zadań nowej struktury na podstawie projektów autorskich do adaptacji w Statucie ZHP.* Niestety nic takiego nie nastąpiło. Cel nie został zrealizowany. Dlaczego?

Wiemy przecież, że coś jest nie tak. **Coś nas uwiera. Tylko nie potrafimy konkretnie zdefiniować co, i jak sobie z tym poradzić...**

* * *

Struktura ZHP w swojej najbardziej podstawowej postaci funkcjonuje już 100 lat. Mam na myśli „powiatowe/dzielnice” hufce, skupiające drużyny i kręgi, oraz chorągwie działające na poziomie wojewódzkim i wspierające pracę hufców. **Trwałość struktury ZHP moim zdaniem wynikała z jej naturalnego charakteru.** Nie została wymyślona, tylko powstała samorzutnie jeszcze przed wykształceniem się ogólnopolskiej organizacji. Pokażę to na przykładzie własnego środowiska.

W Gnieźnie pierwsza drużyna skautowa działała od marca 1913 r. W chwili powołania kolejnej drużyny w 1916 r. powstała komenda miejska, która koordynowała działania istniejących drużyn i inspirowała powstawanie kolejnych. Po powstaniu ZHP i przyjęciu statutu komenda ta przekształciła się w komendę hufca, prowadząc taką samą działalność. Podobnie przyszła komenda Chorągwi Wielkopolskiej powstała jako Miejskowa Komenda Skautowa w roku 1916 w celu skoordynowania działań drużyn i komend miejskich z całej Wielkopolski. Po odzyskaniu niepodległości przekształciła się w komendę chorągwi. Taka struktura ukształtowana 100 lat temu przetrwała do dzisiaj.

Oczywiście były takie chwile w życiu ZHP, gdy struktura „puchła”. Gdy w latach siedemdziesiątych ZHP osiągnął trzy miliony członków, niezbędne były zmiany w strukturze. Początkowo wprowadzono „terytorialne” szczepy, które sku-

piały 10–15 drużyn i pozwalały komendom hufców pracować ze szczepowymi, a nie z setką drużynowych. Później dokonano podziału hufców na mniejsze, tworząc hufce gminne, a nie powiatowe. W latach 80., gdy harcerstwo ponownie stało się w pełni dobrowolne i liczebność gwałtownie spadła, powrócono do wcześniejszej struktury.

Po co opowiadał te historie. **Chcę pokazać, jak trwale są nasze rozwiązania strukturalne. I chyba nie ma powodu, by je w tej chwili zmieniać.** Bo moim zdaniem nie w liczbie poziomów organizacji jest dzisiaj problem.

Przyjrzyjmy się danym statystycznym:

- największa chorągiew liczy **12 227 członków**,
- najmniejsza chorągiew liczy **1 648 członków**;
- największy hufiec liczy **2 831 członków**;
- najmniejszych hufców, liczących poniżej 100 członków, jest w ZHP ponad 20, a liczących 100–150 członków jest kilkadziesiąt;
- liczne szczepy w ZHP mają ponad 100 członków, a największe – ponad 200 członków.

Hmmm... **Te największe i te średnie hufce na pewno sobie radzą i wypełniają swoje zadania, ale co z tymi najmniejszymi?** Czy są dość zasobne w kadrę instruktorską, by faktycznie wspierać pracę drużyn? Czy czasami nie chorujemy na „chciewstwo” lub na „bo tu zawsze był hufiec”?

Jak nazwać sytuację, o której mi opowiadano, gdy szczep liczy trzydziestu kilku członków i składa się z czterech drużyn, z których każda ma... około 8 osób? A może to nie szczep tylko drużyna z czterema zastępami?

Czy czasami nie powinniśmy przyjąć zasady „jesteś tym, czym naprawdę jesteś”? Na to pytanie odpowiem w następnym odcinku, za miesiąc.

HM. RYSZARD POLASZEWSKI

ZASTĘPCA KOMENDANTA
HUFCA GNIEZNO

PS: Tak, wiem, że małe jest piękne... Ale...



MAŁKOWSKI TEŻ BYŁ ZE WSI...

Ale ZHP chyba o tym nie pamięta. Pamięta o adresach hufców i chorągwi w dużych miastach, o siedzibie Głównej Kwatery w Warszawie. Ale nie o wsi. Już jakiś czas zbierałem się do napisania tego tekstu, a to, co przeczytałem w numerze „Czuwaj” 2/2018, spowodowało, że postanowiłem dłużej nie czekać. **Jeśli bowiem niektóre z proponowanych pomysłów związanych ze zmianami metodycznymi wejdą w życie, czas wiejskiego harcerstwa zacznie dobiegać końca!** Cieszę się, że problem specyfiki pracy harcerskiej na wsi podjął w marcowym numerze „Czuwaj” p.wd. Zbigniew Wlazło. Poruszył w swoim artykule kilka problemów. Wiele z tych, o których pisze, jest wspólnych dla wiejskich drużyn pracujących w różnych miejscowościach.

W 2011 r. w Toruniu odbyła się zorganizowana przez CSI ogólnopolska konferencja instruktorska „Tam, gdzie nie jeżdżą tramwaje”. Dziś, w roku 2018, mogę ze smutkiem powiedzieć, że nie zmieniło się wiele. Mam wrażenie, że wnioski z konferencji sobie, a życie sobie.

Jestem drużynowym wiejskim. Drużyna (razem ze mną) liczy 12 członków. Działamy trzy lata przy szkole, gdzie jestem też nauczycielem. Młodzież po III klasie gimnazjum, w przyszłości po klasie VIII szkoły podstawowej, przenosi się do szkół w mieście powiatowym. Kontakt młodzieży z drużyną pozostaje życzliwy, ale nie ma już możliwości uczestniczenia w zbiórkach. Godziny zbiórek dostosowane są bowiem do godzin pracy szkoły, planu lekcji oraz rozkładu jazdy autobusów. Realnie zorganizowanie zbiórki na przykład o godzinie 17.00 jest niemożliwe – jedni o tej porze dopiero docierają do domów, inni nie mają jak dostać się z powrotem do szkoły. Zatem po skończeniu szkoły następuje automatyczne odejście z drużyny. Przyboczni, zastępowi, ledwo zostaną przygotowani do pełnienia funkcji – odchodzą. W prowadzeniu drużyny nie pomaga nikt z zewnątrz, bo kiedy ja mam zbiórkę – oni mają swoje lekcje czy zajęcia w innych miejscowościach.

Wnioskiem ze wspomnianej konferencji było pozyskanie do ZHP nauczycieli jako drużynowych. Tymczasem podczas zeszłorocznego Zlotu Kadry, gdy zabrałem głos podczas dyskusji nad badaniami HIB-u i powiedziałem, że jestem nauczycielem, to usłyszałem za sobą „życzliwy głos”: „Nie mów, że jesteś nauczycielem! W ZHP nie lubi się nauczycieli – drużynowych!”. Dlaczego? Czy nie należy wykorzystać naszego, nauczycielskiego doświadczenia w pracy z młodzieżą? Może niektórym wygodniej traktować szkołę jako wroga, którego system nie odpowiada metodzie harcerskiej, ale czy to znaczy, że każdy, kto jest ze szkołą powiązany, to przeciwnik?

Przecież na wsiach bardzo często to nauczyciel jest drużynowym, bo młodzież odpływa do miast. Na miejscu zostają tylko nauczyciele. Nie słyszę jednak o konferencjach harcerskich dla nauczycieli, o wsparciu metodycznym, o tym, jak nie przekształcać zbiórki w lekcje o harcerstwie. Jesteśmy często zostawieni sami sobie.

Niedawno usłyszałem, że jeśli po odejściu dobrego drużynowego (świetna praca z dziećmi, akcje zarobkowe, realizacja propozycji programowych, praca z wartościami itd.) nowego nie ma lub nowy nie radzi sobie i drużyna rozpada się, to znaczy, że poprzednik jednak dobry nie był, skoro nie wychował następcy. Wyobrażam sobie, co się stanie, jeśli się przeprowadzę lub zmienię miejsce pracy. **Nie mam komu przekazać drużyny. Nikt z grona nauczycielskiego nie pali się do harcerstwa, ósmoklasista nie jest brany pod uwagę – dopóki jestem, jest i drużyna.** A następcą? Chciałbym go wychować, ale nie mam możliwości.

Akcje zarobkowe na wsi są abstrakcją. Akcja supermarket? W najbliższym mieście wojewódzkim, 50 km stąd. Rodzice nie są zamożni. Owszem, program Rodzina500+ pomógł, ale to nie znaczy, że rozwiązał wszystkie problemy. Co w przypadku jedynaków lub rodzeństwa z dużą różnicą wieku? Bywa, że do drużyny należy 3-4 rodzeństwa. Składki, mundur, wyjazd... Koszt obozu to wówczas ponad dwa tysiące złotych. Wieś w większości nadal nie jest tak zamożna jak miasto. Codziennością jest, że mundur jest prezentem na święta lub urodziny, a HAL to najczęściej jest tylko marzeniem.

Å propos obozów – drużyny wiejskie obozy mają w lipcu. W sierpniu bowiem są żniwa. **Nie znam drużyny miej-**

skiej, która ustalając termin obozu, brałaby pod uwagę prace rolnicze. Gdy jeden raz obóz był w sierpniu, frekwencja spadła drastycznie „Ja bym dała syna na obóz, ale niech pan zrozumie, to para rąk do pracy...”. Oczywiście, już słyszę o akcjach zarobkowych, o pomocy finansowej dla biedniejszych członków drużyny... Skąd? Jak? Bez supermarketów, wielkich zakładów, które mogłyby coś zasponsorować? Kiermasz świątecznych ozdób w pobliskim miasteczku pozwolił nam zebrać 200 zł. Oto cała akcja zarobkowa w skali rocznej. Tak wyglądają finanse wiejskich drużyn.

System stopni i sprawności jest niekiedy abstrakcją. Co ma zrobić druha, która chce zdobyć sprawność „religioznawcy” i ma zabrać zastęp do najbliższej świątyni innego wyznania? Tak się bowiem złośliwie zrobiło, że nawet kościoła katolickiego nie mamy we wsi, nie wspominając o zborach, cerkwiach, synagogach i meczetach. Jeśli w wymaganiach jest, że druha ma zabrać zastęp do muzeum lub kina – to musiałby poprosić rodziców o dowieszenie na dworzec kolejowy, stamtąd 40 minut do dużego miasta, tam tramwajem do muzeum, i droga powrotna – i znów tramwaj, pociąg i rodzice. Przy rozpisywaniu prób pytają mnie: „Druhu, ale jak mam tu u nas zrobić?”. „No u nas literalnie się nie da...” – odpowiadam niekiedy. U nas się nie da. Czyli harcerze mogą uznać, że my jesteśmy drużyną gorszej kategorii.

Nie należą do grup kwatermistrzowskich hufca, zespołów. Nie jesteśmy nigdy organizatorami hufcowych imprez, harcerze nie są nawet punktowymi. Bo **dojeżdżanie do miasta, gdzie jest hufiec, oddalonego o 50 km jest po prostu nużące, męczące, kłopotliwe organizacyjnie i finansowo.** Komenda hufca podchodzi do mnie ze zrozumieniem, gdy mówię, że papiery rozliczę, wypełnię na comiesięcznej odprowadce, bo nie mam możliwości po pracy jechać pociągiem, by tylko złożyć podpis. Dla innych to spacer po mieście, dla mnie wyprawa na całe popołudnie. Skąd moi harcerze mają wiedzieć, kto jest skarbnikiem hufcem, kwatermistrzem, przewodniczącym KSI? To dla nich tylko zdjęcia z podpisami, nie mają z nimi styczności na spotkaniach kadry, odprawach... A poza komendantem hufca rzadko ktoś do nas zagląda...

Podobnie ma się rzecz z moim uczestniczeniem w życiu hufca – czasem po prostu jestem już zmęczony pracą i nie mam ochoty jechać na spotkania, dyskusje. A nie mam możliwości posłania tam przybocznego czy zastępowych. Samych, do wojewódzkiego miasta? Bez opieki? Może i jest to zgodne z zasadą stawiania wyzwań, ale już mniej zgodne z wolą rodziców.

Partner? Wiejski sklep da nam paczkę cukierków i wystawi w sklepowej witrynie Betlejemskie Światło Pokoju. Komendant OSP przyjdzie na wieczornicę z okazji 11 listopada. Wiejska biblioteka zorganizuje osobną półeczkę z literaturą harcerską, 5–6 tytułów. I tyle. To nam daje radość współpracy, ale kiedy słyszymy o rozwijaniu partnerstwa innych drużyn, robi się smutno. **Współpraca z klubami szachowymi, jednostkami wojska, wojewódzkimi ośrodkami ruchu drogowego, PCK... To dla nas abstrakcja, świat nieznany.**

A teraz czytam o propozycji, by drużyna wielopoziomowa liczyła 24 osoby – to po prostu żart. **Na wsiach drużyny wielopoziomowe istnieją nieraz nie dlatego, że jest tylko jeden instruktor, ale po to, by z dwóch metodyk (harcerskiej i starszoharcerskiej) uzyskać niezbędne, minimalne 12–16 osób.** Zwłaszcza w małych szkołach. Drużyny jednopłciowe? A skąd drugi drużynowy i taka liczba nowych druhów i druhen? Drużynowy jako przewodnik z otwartą próbą podharcemistrzowską? Wielu zrezygnuje, powie, że owszem, mogą być instruktorami, by prowadzić drużynę, ale zdobywać kolejny stopień tylko po to, by... nadal być drużynowym? Jaka to motywacja? To stawianie wymagań, a nie realne wsparcie.

Pozostawienie metodyki starszoharcerskiej spowoduje, że drużyny te będą miały tylko dwa roczniki – trzeci wyjedzie do miasta, do szkół branżowych, liceów, techników. A tam przez rok zostawiony sam sobie, po roku przerwy ma mniejsze szanse na dołączenie do wędrownictwa. Opisanie konsekwencji pozostawienia tego systemu opisałem już w artykule „Co dalej z harcerzami starszymi?” („Czuwaj” nr 2/2017).

W moim powieście wszystkie drużyny działają przy szkołach – tam są nasze harcówki, współpraca z dyrektorami, nauczycielami. To dwie drużyny wiejskie i pięć drużyn w miasteczku. Jak to jest w całym kraju? Myślę, że zbadanie tego w przypadku konsultacji metodyk jest bezwzględnie obowiązkowe! A fakt, że takich danych, które jednostki działają przy szkołach, parafiach, a które niezależnie, dotąd nie zebrano – uważam za rażące niedopatrzenie.

Czy lubię swoją drużynę? Uwielbiam. Czy chciałbym ją porzucić, pomimo wszelkich trudności związanych z jej prowadzeniem? Nie. Odczuwam wielką satysfakcję z tego, że jestem drużynowym, że razem tworzymy coś wspólnego, że osiągamy sukcesy, że budujemy wspólnotę, rozwijamy się. **Ale jako drużynowy oprócz radości i satysfakcji potrzebuję też wsparcia i poczucia, że moja drużyna jest równoprawna w Związku,** jeżeli chodzi o formy, metody, zdobywanie sprawności i stopni harcerskich.

W minionym roku wraz z phm. Darią Kaczanowicz próbowaliśmy zorganizować w Myśliwcu konferencję instruktor-ską poświęconą wiejskiemu harcerstwu. Nie odbyła się z powodu zbyt małej liczby chętnych. Potem słyszeliśmy słowa „Myśliwiec? A gdzie to jest? I jak tam dojechać?”. No właśnie. Dojazd do takiej miejscowości miał być pierwszą formą przemyśleń tej konferencji. Skoro Wam trudno do nas dojechać, to pomyślcie, jak nam stąd trudno dojechać na inne imprezy harcerskie.

* * *

Proszę członków Rady Naczelnej i Głównej Kwatery, proszę komendantów chorągwi – wyjedźcie z Warszawy, Krakowa i Gdańska, opuśćcie Wrocław, Poznań, Łódź, Szczecin i inne wielkie ośrodki. Przyjdźcie do nas, na wieś, do małych miasteczek. Posłuchajcie o naszej pracy. **Dopóki nie zrozumiecie specyfiki pracy drużyn wiejskich i małomiasteczkowych, nie pomożecie się nam rozwinąć.** A jeśli przeprowadzać będziecie daleko idące reformy bez patrzenia na nas, to może się okazać, że nagle... nas już nie będzie. Oby nie, czego sobie i wszystkim wiejskim drużynowym życzę.

PWD. PAWEŁ BECKER

HUFIEC TORUŃ

63 MYŚLIWIECKA DRUŻYNA STARSZOHARCERSKA „DEWAJTIS”
IM. DANUTY SZAFLARSKIEJ

ZEPCHNIJCIE NAS Z COKOŁÓW

Jest takie znane zdanie Jadwigi Falkowskiej: „Nic nie znaczą słowa Przrzeczenia, jeżeli nie przełamały się w pryzmacie codziennego życia”. Pomyślałem, że ostrze tych słów można dzisiaj wycelować w kierunku harcmistrzów. W naszym kierunku, bo sam jestem harcmistrzem. Parafrazując myśl Falkowskiej, można przypomnieć, że „nic nie znaczą nasze wielkie słowa, jeżeli nie przełamały się w pryzmacie codziennego życia”. Co bowiem mógłbym dzisiaj tak z całą pewnością powiedzieć o swojej braci z czerwonymi podkładkami na podstawie własnych obserwacji?

Na pewno jesteśmy specjalistami od tropienia niezgodności pomiędzy opiniami siedemnastoletnich drużynowych a ideami wyrażonymi w Podstawach Wychowawczych ZHP lub książkach napisanych na postawie doświadczeń wychowawczych sprzed 70 lat. Najmniejsze uchybienie się nie prześlizgnie. Potrafimy także sprawnie pisać książki i felietony dla dwunastolatków (zastępowych) językiem, który ukształtował się nam w latach 80-tych XX wieku. Nasi rówieśnicy jednak zawsze pochwalą, że to jest język „przystępny i prosty”. Z pewnością od ręki możemy udzielić porad opartych na doświadczeniach z lat 90-tych i opowiedzieć, jak wspaniale wyglądało harcerstwo 20 lat temu.

Czy jednak jesteśmy specjalistami od harcerek i harcerzy? Czy rozumiemy, interesujemy się tym, jak żyją dzisiejsi 10–12-latkowie (harcerze, zastępowi)? Czy wiemy, jak wygląda sytuacja życiowa, otoczenie 17–20-latków (drużynowych)?

Nikt nie zna ogólnej odpowiedzi na te pytania. Każdy musi zapytać siebie. Jest to niezbędne, abyśmy potrafili drużynowym doradzić, co i jak mają robić. Nie opowiedzieć, co myśmy robili 30 lat temu, ale przekuć nasze doświadczenie na porady dotyczące tego, co trzeba robić dzisiaj. Wiem jednak, kto może pomóc nam harcmistrzom, że-

byśmy się nie ociągali z odpowiedzią i nie udawali wysiłków – to drużynowi.

Chciałbym do Was, drużynowi, skierować swój apel. Ściągajcie nas z cokołów, zmywajcie patynę, która pokrywa nasze zbrązowiałe twarze, bez obaw weryfikujcie nasze opinie i zadawajcie trudne pytania. Nie wierzcie nam na słowo, dopóki to słowo nie przełamie się w pryzmacie codziennego życia. Najlepiej na Waszych oczach. To jest potrzebne dla dobra całej naszej organizacji, dla harcerstwa. Potrzebujemy tej motywacji, żeby nie czynić z siebie nadludzi, nadharcerzy, którzy działają w rejestrach tak wysokich, że są one niedostępne zwykłym instruktorom.

Nie liczą się żadne harcpolityki, nieważne, kto kogo nie lubi „na górze”. Ważna jest Wasza praca w drużynach. Tam się robi harcerstwo, które jest sumą doznań, wspomnień, zakorzenionych wartości, wypracowanych postaw, zdobytych umiejętności. To wszystko dzieje się wyłącznie dzięki Wam. Za Jadwigą Falkowską powtarzam, że nic poza wsparciem drużyn nie uzasadnia istnienia harcerskich komend. Nie istnieją żadne harcerskie szarże. Braterstwo jest wartością całego naszego ruchu i nie przestaje obowiązywać wraz z czerwoną podkładką czy kiedy przekroczy się trzydziestkę. Braterstwo wyraża się na co dzień nie w pouczeniu, ale przede wszystkim w życzliwym słuchaniu i wspieraniu w tych problemach, które z tego słuchania wynikają. Jeżeli ktoś nie traktuje Was po bratersku, to – moim zdaniem – nie ma sensu go słuchać.

Nie w imię jakiejś rewolucji, wyolbrzymionego konfliktu pokoleń, ale właśnie w imię braterstwa i wzajemności oddziaływać proszę: zepchnijcie nas z cokołów, żebyśmy nie mogli patrzeć na Was z góry.

HM. MARCIN BEDNARSKI

Harcerstwo nie jest tylko sposobem na organizowanie młodym ludziom zajęć w wolnym czasie. To jest ruch wychowawczy, który ma swoje jasno skryształizowane: ideę, metodę i program. Kto nie działa zgodnie z nimi, nawet jeśli nosi mundur, nawet jeśli nosi krzyż harcerski, a pod nim podkładkę, nie jest wychowawcą harcerskim.

PRZEPIS NA HARCERSTWO

Wiesz, na co to jest przepis: *Mąkę wysypać do miski, dodać żółtka z jajek, mleko, wodę (najlepiej gazowaną) i sól. Wszystko zmiksować na gładkie ciasto. Białka ubić na sztywno. Dodać roztopione masło lub olej roślinny oraz białko i razem zmiksować. Smażyć na dobrze rozgrzanej patelni z cienkim dnem. Przewrócić na drugą stronę, kiedy spód placka będzie już ładnie zrumieniony i ścięty.*

Tak, to jest przepis na naleśniki. Jeśli wszystko zrobisz zgodnie z tym przepisem, na pewno będziesz mógł cieszyć się smaczną potrawą.

Z harcerstwem jest podobnie. Naszym przepisem na robienie harcerstwa jest metoda harcerska. I – podobnie jak w przypadku naleśników i każdej innej potrawy – jedna czy dwie zmiany w przepisie mogą spowodować, że zamiast harcerstwa otrzymamy zupełnie inny produkt. Może być atrakcyjny dla młodzieży, a nawet skuteczny wychowawczo, ale nie będzie już harcerstwem. Mamy wrażenie, że w dzisiejszym Związku Harcerstwa Polskiego zbyt często harcerstwem nazywamy coś, co nie ma z nim wiele wspólnego. Coraz mniej

w drużynach metody harcerskiej i coraz mniej drużynowych, którzy ją w praktyce wykorzystują. Niektórym pewnie się wydaje, że samo założenie munduru czyni z nich harcerzy, a prowadzenie cotygodniowych zajęć – kadre instruktorską. Ale tak nie jest. Mundur harcerski nie jest koniecznym elementem Ruchu (celowo piszemy wielką literą) – harcerstwo może się obyć bez jednolitych uniformów, ale przestaje być harcerstwem, kiedy drużynowy prowadzący gromadę czy drużynę nie stosuje metody harcerskiej. A ponieważ uważamy, że metoda harcerska jest ciągle najlepszym systemem wychowawczym na świecie, postanowiliśmy napisać ten artykuł broniący metody harcerskiej w harcerstwie. Dlaczego właśnie teraz?

Krótkie wyjaśnienie...

W lutym 2019 r. po 16 latach przerwy wróciliśmy do służby w ZHP. Powód był prosty – chcemy odbudować niegdyś mocne harcerstwo w naszym mieście (hufiec został zlikwidowany w 2011 r.). Decyzja, choć emocjonalna, była jednak bardzo dobrze przemyślana. W krótkim czasie razem z nami wróciło do Związku ponad 15 instrukto-

rek i instruktorów dawnego Hufca Konstancin-Jeziorna, dołączyło też parę osób spoza naszego środowiska. Energicznie wzięliśmy się do pracy, a efekty pojawiły się natychmiast – w sześć miesięcy liczba instruktorek i instruktorów znacznie się zwiększyła, liczba drużyn wzrosła z dwóch do siedmiu (+350%), a członków ZHP – z 40 do ponad 170 (+425%). Dzieci (i rodzice) walą do nas drzwiami i oknami. Jesteśmy przekonani, że do przyszłorocznych wakacji podstawowych jednostek organizacyjnych będzie co najmniej 10. Drużynowi (po 20-letniej przerwie w działalności instruktorskiej) ściągają na zbiórki po 30–40 osób i radzą sobie znacznie lepiej niż ich młodszy koledzy, choć ci są z harcerstwem na bieżąco. Zaczęliśmy się zastanawiać, co się dzieje. Dlaczego ludzie, którzy teoretycznie powinni mieć znacznie bardziej utrudniony kontakt z dziećmi i młodzieżą (drużynowi 35+), osiągają lepsze wyniki od tych młodych. Konkluzja była przerażająca – **młodzi drużynowi nie działają zgodnie z metodą harcerską!** Ba, oni jej nie znają, oni jej nie rozumieją, oni nie potrafią jej stosować, bo jej nie czują, choć są po kursach drużynowych, przewodnikowskich i podharcemistrzowskich!!!

Parę miesięcy temu, zaraz po naszym powrocie do ZHP, rozmawialiśmy z bardzo doświadczonym drużynowym harcerskim w stopniu podharcemistrza. Prowadzi drużynę od pięciu lat. Poprosiliśmy go, żeby opowiedział nam, co robi ze swoją drużyną, jak pracuje z Prawem i Przyrzeczeniem Harcerskim, jak jego harcerze zdobywają stopnie i sprawności, jak tworzony jest program drużyny, jak działają zastępy. To, co usłyszeliśmy, było dla nas druzgocące. Nie pracują ze stopniami i sprawnościami, bo te „nie kręcą chłopaków”. Nie stosują systemu zastępowego, bo ten „się nie sprawdza”. Zamiast do lasu – na biwak jadą do Łodzi, bo „chłopcy lepiej czują się w mieście”. Nie organizują gier terenowych, bo „nie ma na to czasu”. Nie uczą Prawa Harcerskiego, „bo chłopaków nie interesuje historia” (sic!). Co roku realizują ten sam (!) plan pracy, bo „się sprawdził”. Nie chcemy dociekać, kto dał temu drużynowemu do prowadzenia drużynę, kto go szkolił, kto przyznał mu stopnie przewodnika i podharcemistrza. Ważniejsze jest to, że ten

doświadczony drużynowy i instruktor harcerski nie pracuje metodą harcerską!!! Nie pracuje, bo jej nie zna, bo jej nie rozumie, bo jej nie potrafi zastosować, bo jej nie czuje. **Pracuje intuicyjnie, powielając często złe wzorce, które podpatrzył u innych.** I przy tym wszystkim jest przekonany, że robi dobre harcerstwo! Był mocno oburzony, kiedy powiedzieliśmy mu (delikatnie), że jego praca ma niewiele wspólnego z metodą harcerską. Podharcemistrz!

Ktoś może powiedzieć, że to wyjątek, że gdzie indziej jest lepiej. Pewnie tak (i wciąż mamy taką nadzieję), ale... Odwiedziliśmy w tym roku obóz, na którym mogliśmy podpatrywać pracę kilku drużyn. Niestety, tam także metoda harcerska kulała.

Nasze obserwacje przez te kilka miesięcy skłaniają nas do przykrej konkluzji: **w dzisiejszym harcerstwie wychowanie indywidualne wypierane jest przez pracę z całym zespołem, a stopnie, sprawności i system zastępowy właściwie nie działają;** świadomy i celowy proces wychowawczy zastępowany jest wspólnym spędzaniem czasu, festynową atrakcyjnością i „złotozą” (złot jako treść pracy harcerstwa). Oczywiście to wspaniałe, że dzięki setkom instruktorek i instruktorów ZHP dzieci i młodzież mają bezpłatne zajęcia pozalekcyjne. Ale – na Boga – nie nazywajmy tego harcerstwem! Albo lepiej – zróbmy coś, co odwróci ten trend.

Najlepiej, gdybyśmy zaczęli od zmiany zapisów metody, które – naszym zdaniem – zamiast pomagać, utrudniają jej zrozumienie. **Drużynowi (zwłaszcza młodzi) potrzebują prostych wskazówek, co konkretnie robić, żeby pracować zgodnie z metodą.**

Zaraz wyjaśnimy, o co nam chodzi.

Metoda harcerska – jak napisał hm. Aleksander Kamiński w swojej pracy doktorskiej „Nauczanie i wychowanie metodą harcerską” – to „podstawowe sposoby postępowania zmierzające do realizacji założeń harcerstwa”. Każda metoda charakteryzuje się tym, że precyzyjnie opisuje poszczególne

czynności w procesie. Statutowy opis metody tego wymogu nie spełnia. To nie znaczy, że jest nieprawidłowy. Wprost przeciwnie, jest zgodny z ideą Baden-Powella, natomiast ogólnikowość sprawia, że na podstawie tych zapisów trudno poprowadzić gromadę czy drużynę. Dlatego **chcemy zaproponować nieco inne ujęcie metody, prostsze i łatwiejsze do przełożenia na codzienną pracę harcerską.**

Czy wolno nam to zrobić? Oczywiście tak!

Warto pamiętać, że Naczelny Skaut Świata w żadnym ze swoich tekstów nie opisał swojego pomysłu na skauting w sposób systematyczny. Zrobili to inni. W Polsce powstało kilka znakomitych i różnorodnych opisów. Obok tego statutowego, metodę harcerską systematyzowali hm. Rzecypospolitej Stanisław Sedlaczek („Wytyczne metodyki harcerskiej”) i hm. Ewa Grodecka („O metodzie harcerskiej i jej stosowaniu”). Prosty i w ostatnich latach skutecznie propagowany przez Ruch Programowo-Metodyczny „Ręka Metody” opis proponował w czasie II wojny światowej hm. Jan Rosman, legendarny komendant „Szkół za Lasem”.

My oparliśmy naszą propozycję na pomysłach hm. Aleksandra Kamińskiego. Kamyk, zastrzegając, że nie jest to opis wyczerpujący, nakreślił metodę harcerską tak: „Opiszemy z kolei jej [metody

harcerskiej] najgłówniejsze elementy składowe. Będzie ich pięć: 1) gra, 2) zastęp, 3) przyroda, 4) obóz, 5) stopnie i sprawności”.

Zwróćcie uwagę na genialną prostotę tego zapisu – autor podaje drużynowym jak na tacy sposób na harcerstwo: droga drużynowo, drogi drużynowy – radzi Kamiński – podziel swoje dziewczyny lub chłopców na zastępy i zabierz do parku, lasu lub na obóz. A tam zorganizuj między zastępami takie gry, dzięki którym harcerki i harcerze będą mogli rozwijać swoje indywidualne zainteresowania (zdobywać sprawności) i pięć się po stopniach harcerskiego wyrobienia (zdobywać stopnie). Żaden system małych grup, żaden stale doskonalony i stymulujący program, żadne uczenie przez działanie, żaden harcerski żargon, z którego nic nie wynika wprost, tylko **prosta recepta na sukces.**

Jak wspomnieliśmy wyżej, sam profesor Kamiński uważał swój opis metody harcerskiej za niewystarczający. Zgadza się z nim. Dlatego chcielibyśmy uzupełnić go o kilka elementów.

Ale o tym napiszemy następnym razem.

HM. KAMA BOKACKA
HM. ROBERT ST. BOKACKI



NIE PO ŚLADACH!

Syczeń 2020, zaczął się kolejny światowy szczyt w Davos. Niby nic nadzwyczajnego, w końcu przywódcy i liderzy tego świata spotykają się w szwajcarskiej miejscowości dość regularnie, a jednak tym razem było inaczej.

Co roku w Davos występują liczni eksperci, spotykają się najważniejsi przywódcy, a mimo to na świecie wcale nie jest lepiej. Więc pewnie – aby jednak coś zmienić, skoro recepty starych nie działają – w tym roku w szczycie uczestniczyła rekordowa liczba młodych mówców, wręcz nastolatków.

W Davos przemówiła 13-letnia Naomi Wadler, która w przeszłości po każdej masowej strzelaninie organizowała w USA marsze przeciwko dostępowi do broni palnej.

Była też Autumn Peltier (rocznik 2004), nazywana obrończynią wody (na zdjęciu). Przemawiała już w 2018 r. na forum ONZ, występując w obronie zasobów czystej wody na świecie.

Wystąpił również 18-letni Mohamad Al Jounde z Syrii, zdobywca Children's Peace Prize w 2017 r., gdy miał 15 lat. Mówił o problemie uchodźców.

W Davos wystąpiło w sumie jedenastu nastolatków. Byli słuchani przez przedstawicieli wielkiego biznesu i polityków, również przez głowy państw. Na szczyt przyjechało niemal 3 tys. osób ze 117 krajów, w tym ponad 50 szefów państw lub rządów, m.in. prezydent USA Donald Trump, przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, brytyjski następca tronu książę Karol czy kanclerz Niemiec Angela Merkel. Polskę reprezentował m.in. prezydent Andrzej Duda.

Czyżby świat zrozumiał za Baden-Powellem, że gdy nie wiesz, co robić, to trzeba zapytać

młodego człowieka? Czy to nie jest tak, że ponad 110 lat po tym, jak powstał skauting, światowi przywódcy zdają się realizować wezwanie „ask the boy”?

Magazyn „Time” opublikował listę 25 najbardziej wpływowych nastolatków na świecie. Są wśród nich, oprócz oczywistych postaci jak Millie Bobby Brown, Billie Eilish i Greta Thunberg, również 14-letni Rishab Jain, który opracował narzędzie pomagające przeprowadzać operacje raka trzustki, Thandiwe Abdullah, 15-letnia aktywistka, dzięki której wdrażane są programy edukacyjne dla kolorowych mniejszości w Stanach Zjednoczonych, siostry Melati (16) i Isabel (17) Wijsen z Bali, które zorganizowały największe sprzątanie wyspy z plastiku (zaangażowały 20 tys. osób) i 18-letnia mistrzyni olimpijska w snowboardzie Chloe Kim.

Swoją listę pięciu nastolatków, którzy zmienili świat, opublikowała publiczna telewizja BBC. Wśród nich jest Malala Yousafzai, która w wieku 11 lat napisała pamiętnik o życiu w Pakistanie pod rządami Talibów, a potem upominała się o prawo do edukacji dziewcząt. W 2014 r., gdy miała 14 lat, otrzymała pokojową Nagrodę Nobla; później została postrzelona w głowę przy próbie zamachu na jej życie. Jest wśród nich Jack Andraka, który w liceum wymyślił nowy sposób na wykrycie raka trzustki. Jest Amika George – jako 17-latką rozpoczęła akcję dostarczania produktów menstruacyjnych dla kobiet w Afryce, których nie było stać na zakup środków higienicznych. Jest Emma Gonzalez, liderka ruchu March for Our Lives, walczącego o zakończenie przemocy z użyciem broni, szczególnie częstych w Ameryce strzelanin w szkołach. No i jest Greta Thunberg. Aktywistka zarzucająca politykom ich bierność w sprawie zmian klimatycznych na świecie.

Dlaczego o tym piszę? Bo często słyszę narzekania, że teraz młodzież to ma tylko wzrok wbity w smartfona i niczym się nie interesuje. Że „ja, jak miałem tyle lat co ty, to już miałem od dwóch lat własną firmę”, a w ogóle młodzież dzisiaj to jest roszczeniowa i nic nie umie. Nie to, co kiedyś. Kiedyś to były czasy, a teraz to nie ma czasów...

Tymczasem wspomniane przykłady z Davos, z „Time’a” czy z BBC udowadniają, że tak najgorzej z młodymi ludźmi wcale nie jest. Nawet jeśli te przykłady pokazują kilkadziesiąt naprawdę wyjątkowych osób, to przecież za nimi są setki, jeśli nie tysiące innych młodych zaangażowanych w najprzeróżniejsze projekty – od ochrony klimatu, przez działania edukacyjne, przeciwwykluczeniowe, pomocowe, badawcze, po sport i sztukę. Problem chyba jest gdzie indziej.

Bardzo często obserwuję, że starsze pokolenie nie może się pogodzić z tym, że to młodsze nie idzie po ich śladach. Nawet na łamach „Czuwaj” niedawno czytałem, że młodzi to nie potrafią pracować zgodnie z metodą, tak jak myśmy (starzy) kiedyś potrafili, że szukają swojej drogi, zamiast iść naszym, przetartym przecież już, szlakiem.

Oczekuje się, że to młode pokolenie instruktorów będzie powielać nasze rozwiązania, zdobywać takie stopnie i sprawności, jakie my zdobywaliśmy, nosić takie mundury, jakie były modne w czasach naszej młodości, dyskutować z zapalem na temat galowego munduru instruktorskiego i koniecznie czytać stare książki. I słuchać w milczeniu i w zadumie naszych gawęd i mądrości.

Tymczasem wszystko się zmieniło. Przez tysiące lat młodsze pokolenia uczyły się od starszych, a dziś to nastolatki uczą swoich rodziców i dziadków posługiwania się technologiami, zdobywają nowszą, aktualniejszą wiedzę o świecie, nie boją się mierzyć z projektami, które jeszcze 20 lat temu mogły się wydawać niemożliwe do zrealizowania.

Więc to, co możemy zrobić dla młodych ludzi, to zapewnić im wolność działania, stosować zasadę wzajemności, uczyć się od nich tego, jak wygląda dzisiejszy świat, a nie uczyć ich, jak mają żyć w świecie, który już przeminął.

HM. RAFAŁ KLEPACZ



WYPALENIE PANDEMIA

Zycie jest ostatnio wyjątkowo stresujące. Moja codzienna rutyna została zaburzona, praca zmieniła się w zdalny maraton przy komputerze. Rozmawiam przez telefon więcej niż wcześniej. Pieką mnie oczy, boli odcinek lędźwiowy kręgosłupa, piję mniej wody niż zwykle, trudniej mi zmobilizować się do pracy czy innego działania, mam bóle głowy i skoki ciśnienia.

Raz w tygodniu dzwonię do babci i mówię jej, że u mnie wszystko dobrze. Każda taka rozmowa stawia mnie na chwilę do pionu, bo słyszę, że ona przeżyła przecież wojnę, Syberię, repatriację, stan wojenny... a teraz Covid-19, którego absolutnie nie rozumie, a który może być dla niej śmiertelny. Stresuje mnie świadomość, że nie mogę do niej pojechać, bo dzieli nas 350 km, nie będę jej narażał. Nie boję się samej choroby, ale tego, że ktoś bliski mógłby zostać zarażony przeze mnie.

Nie uszyłam ani jednej maseczki, nie zaangażowałam się w harcerski wolontariat na rzecz robienia zakupów i nie mam wyrzutów sumienia z tego powodu. Nie mam na to czasu. Zrobiłam kilka pomniejszych działań, takich jak przekazanie materiału zalegającego w szufladzie znajomej krawcowej, która uszyje maseczki dla szpitala, przelałam środki na cele, które mają dla mnie sens, zawiozłam puszkę dla psów w schronisku, zrobiłam sąsiadce zakupy. Nie są to jednak rzeczy, które robię, bo pandemia zaskoczyła świat... Robiłam je zawsze. Nie mam poczucia wyjątkowości tych sytuacji.

Wyrzuciłam z kalendarza wszystkie sprawy, którymi nie muszę się zająć... Mam poczucie, że w domu z ogródkiem jest mi znacznie łatwiej znosić przymusową izolację, niż osobie, która jest zamknięta w mieszkaniu w Warszawie. Między 8.15 a 9.00 wysyłam zadania dla uczniów i uczennic, potem sprawdzam ich prace, odsyłam poprawki. Raz nie działa dziennik internetowy, innym razem serwer służbowej poczty... Co drugi dzień mam lekcje online, prowadzę też zdalnie koło pisarskie i zajęcia uzupełniające dla osób, które potrzebują dodatkowych wyjaśnień do zadań. Próbuję to zgrać z podstawą programową. Słucham historii dzieciaków, które

opowiadają, że machają dziadkom przez okno, kiedy ci idą na spacer, bo rozmawiają wyłącznie przez telefon. Słyszę, że dziecko, które nie lubi szkoły, tęskni za nią bardzo, pyta, kiedy się spotkamy na normalnej lekcji, tęskni za szkołą, kolegami, za mną. Po takich zajęciach jest mi smutno, bo nie mogę zrobić nic więcej, tylko wysłuchać tych historii.

Powoli narasta we mnie frustracja, że wszędzie muszę chodzić w maseczce, że zgubiłam nakrętkę do filtra, albo że żel dezynfekujący został w plecaku, a nie w kieszeni kurtki. Staram się jeść zdrowo, ale różnie z tym bywa. Kawy piję więcej, a zapas czekolady na kryzysowe chwile trzeba regularnie uzupełniać podczas zakupów. A przecież jestem przed kryzysem... Prawda?!

Nakłada się na mnie zmęczenie i przepracowanie oraz stres związany z sytuacją w Polsce. Irytuje mnie łamanie prawa przez polityków i to, że burmistrz mojego miasta nie miał na sobie maseczki na uroczystych obchodach 3 maja.

Zastanawiam się, czy ta frustracja rzeczywistością to zwykle przemęczenie, czy już początki wypalenia. Rozmawiam ze znajomymi, mają podobnie albo gorzej. Może być gorzej??? Zdrowy rozsądek podpowiada mi, że to wszystko to reakcja mojego organizmu na stres. Zawieszenie w pandemii i aktywne działanie w organizacji pozarządowej łączy stała mobilizacja do działania (organizm chce przetrwać), chęć zrobienia czegoś mimo wszystko, wyrzuty sumienia, że czegoś się nie robi lub robi się zbyt mało, poświęcenie się, zarywanie nocy... Wypalenie pandemią, wypalenie w pandemii.

Zatrzymaj się, daj sobie czas. Niczego nie musisz robić wbrew sobie. Działaj na tyle, na ile starczy ci sił. Nie działaj. To też jest OK. Pamiętaj, że dbanie o siebie, o swoje zdrowie jest formą służby społeczeństwu.

HM. HANNA MUSUR-BZDAK

O d pewnego czasu jestem członkiem kapituły Krzyża „Za Zasługi dla ZHP”... Tak zacząłem felieton przed miesiącem. I tak też zaczął tym razem. Będzie nadal o nagradzaniu nas – instruktorów ZHP.

Nasza kapituła to zespół mądrych instruktorów, który marzy. Marzy o mądrych decyzjach naszych władz różnych szczebli. Jakby to było dobrze, abyśmy mieli precyzyjny, czytelny system wyróżniania naszej kadry – od tej najmłodszej do najstarszej, od najmniej doświadczonych instruktorów do seniorów, mających za sobą kilkadziesiąt lat harcerskiej służby. Jakby to było wspaniale, gdyby młodą aktywną kadrę nagradzano najpierw w hufcu, aby ci najlepsi uzyskiwali na przykład tytuły instruktorów czy drużynowych roku. Aby zwyciężali w hufcowych plebiscytach i otrzymywali wyróżnienia w środowisku. Banał? A kto mi nie pozwoli wypowiadać banalnych lecz prawdziwych sformułowań. List pochwalny Naczelnika ZHP z okazji Dnia Myśli Braterskiej jest jednym z tych wyróżnień. Zauważyliście, że wiele hufców z tej formy nagradzania kadry nie korzysta?

Później tych przewodników czy podharcistrzów po jakimś czasie powinniśmy nagradzać odznaczeniami chorągwiowymi. I by dopiero wtedy, gdy już chorągiew instruktora wyróżni, komendant chorągwi dla tego najlepszego instruktora, nagradzanego w hufcu i chorągwi, pisał do Przewodniczącego ZHP wniosek o odznaczenie Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP”.

Zauważyliście, o jakiej drodze wyróżnień piszę: hufiec – chorągiew – Przewodniczący ZHP. Taka powinna być ścieżka. O takiej, logicznej i prawidłowej, marzymy.

Ale co chwila spotykamy się z sytuacją, która może nas zaniepokoić. Dostajemy wniosek. Odznaczona Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP” ma być drużna podharcmistrzyni. Lat 20. Stopień otrzymała przed dwoma tygodniami. Widać, że komendant chorągwi czekał, aż ukaże się rozkaz. Drużna już od prawie trzech lat jest instruktorką. Jest znakomita, autentycznie. Tylko jeszcze wcześniej na szczeblu hufca i chorągwi nigdy nie była wyróżniona. Jest tak naprawdę na początku swej instruktorskiej służby! Ona przecież jeszcze się organizacji nie zasłużyła! Odrzucamy taki wniosek i jest nam przykro. Bo może ktoś już młodej instruktorce powiedział o wniosku? I dlaczego komendanci – hufca i chorągwi – nie postarali się, aby sensowniej motywować młodą instruktorkę?

Dostajemy też inne wnioski. Drużna harcmistrz. Lat 50. Pełnił liczne funkcje w hufcu i w chorągwi. Przez 30 lat bez dnia przerwy. Dostajemy wniosek o przyznanie krzyża w stopniu brązowym. Z opinii wynika, że

od 10 lat powinien mieć już nasz krzyż w stopniu złotym. Nikt o nim nie pamiętał? Wszyscy myśleli, że ma już wszystkie harcerskie odznaczenia? Trudno nam powiedzieć. Ale siedzimy w gronie kapituły i dumamy... Co się w tej chorągwi działo, gdzie przez lata byli nasi komendanci?

Może jakimś rozwiązaniem jest utworzenie w każdej chorągwi (bo w kilku już są) kapituł/zespołów do spraw odznaczeń, które z jednej strony będą blokować wnioski na krzyże zasługi dla osób, które powinny być najpierw wyróżniane w środowiskach, a z drugiej strony trzymać będą w rękę wykazy całej autentycznie zasłużonej kadry instruktorskiej, której w odpowiednim czasie powinny być przyznawane harcerskie odznaczenia.

Owe zespoły do spraw odznaczeń mogłyby też zajmować się typowaniem instruktorów do odznaczeń innych organizacji (np. TPD), resortowych (np. Medalu KEN) i państwowych. Ileż tu możliwości motywowania naszej kadry! Bo, czytaliście o tym przed miesiącem, tyłu wśród nas jest znakomitych społeczników. Powinni być za to symbolicznie nagradzani. Naprawdę.

HM. ADAM CZETWERTYŃSKI

KRAKÓW – UKRAINIE

Minęły ponad dwa tygodnie od wybuchu wojny w Ukrainie. Od pierwszych dni tysiące, a potem dziesiątki i setki tysięcy uchodźców przekraczały granice Polski, a wielu z nich swoje pierwsze kroki kierowało do Krakowa. Pociągami, autokarami, prywatnymi samochodami... Większość docierała na dworzec kolejowy. Harcerze z Chorągwi Krakowskiej od początku obserwowali, co dzieje się za naszą wschodnią granicą i od razu zareagowali, gdy byli potrzebni. Komenda Chorągwi utworzyła sztab pomocowy, by koordynować działania, uruchomiła specjalny numer konta, z którego środki mają być przekazane w całości na pomoc ofiarom wojny w Ukrainie, a **harcerki i harcerze, instruktorki i instruktorzy przeorganizowali swoje życie, aby móc pełnić służbę właśnie w tym najbardziej newralgicznym punkcie, czyli na dworcu kolejowym Kraków Główny, ale też przy zbiórce darów, koordynowanej przez miasto, i w różnych innych lokalnych akcjach.** W działania zaangażowały się już setki, jeśli nie tysiące, osób.

Byliśmy jedną z pierwszych organizacji, która zaoferowała wsparcie uchodźcom. Harcerscy wolontariusze od 26

lutego stoją na pierwszej linii kontaktu z osobami, które przyjeżdżają z Ukrainy. Zapewniają im jedzenie, wodę, pomoc w odnalezieniu się w nowym miejscu. Kierują uchodźców do odpowiednich punktów na dworcu, aby mogli zarejestrować się i zostać w Krakowie lub pojechać dalej do innych miast odpowiednim środkiem transportu. **Jesteśmy na dworcu 24 godziny na dobę 7 dni w tygodniu. Od początku w gotowości do pełnienia służby.**

W harcerskim punkcie przy 3 peronie pełnimy służbę na 6-godzinnych zmianach, którymi kieruje koordynator zmiany, a na początku każdej kolejnej odbywa się krótka odprawa, aby każdy wiedział, co ma robić. Jednak w trakcie pracy jesteśmy bardzo elastyczni, szybko dostosowujemy się do zmian i do potrzeb, które pojawiają się na dworcu. Dlatego w ostatnich dniach powstała aplikacja dla wolontariuszy, pomagająca im odnaleźć się podczas służby. Do naszego punktu od początku zgłaszali się nie tylko harcerze, ale też inni wolontariusze, którzy chcieli pomóc w tej trudnej sytuacji. Wiele osób przynosiło do nas dary do rozdysponowania wśród uchodźców. Od 12 marca Urząd Miasta Krakowa zaczął ze swojej strony koordynować wolontariuszy. Oprócz

ZHP na terenie dworca pracują też członkowie innych organizacji.

Harcerskie mundury widać na dworcu wszędzie. Zakres działań, w które angażują się nasi wolontariusze, jest naprawdę szeroki. Od segregowania darów, porządkowania magazynu, przez robienie kawy czy herbaty, odpowiadanie na pytania przybywających, kierowanie ich do kas, przejść podziemnych, na przystanki tramwajowe i autobusowe po koordynowanie transportu uchodźców za granicę. A na tym lista się nie kończy, bo sytuacja jest na tyle dynamiczna, że pojawiają się co i raz zadania nie do przewidzenia, jak nagle konieczność znalezienia w nocy stu chętnych osób na podróż do Berlina, bo pojawiła się taka możliwość, pod dworcem czekały już podstawione autokary. I wiele niespodziewanych sytuacji, na które trzeba umieć zareagować, znaleźć wyjście, pomóc.

Przykłady? Starsza pani została na dworcu swoją łaskę. Jest podejrzenie, że łaska trafiła do śmieci. Zaczynają się poszukiwania... Kobieta z kilkuletnim synkiem pyta, jak dojechać na wskazaną ulicę w Krakowie, wolontariuszka udziela informacji, ale malec nagle siada i nie chce

iść dalej, mówi, że chce do domu. Dopiero obietnica, że w pobliżu jest sklep, w którym mama kupi mu arbuza, powoduje, że rozpogadza się i rusza na przystanek... Dochodzi godzina czwarta rano, starszy pan, który już dołączył z atakowanego przez wojska rosyjskie Charkowa, zaraz wyrusza w dalszą drogę do Warszawy, stamtąd za kolejnych pięć godzin ma pociąg do Berlina, a tam następna przesiadka – czy da radę? Szybki „telefon do przyjaciela” i w Warszawie udaje się zorganizować dla pana krótki odpoczynek, żeby odsapnąć przed kolejnym etapem podróży... Kolejna historia. W środku nocy, dochodzi 23, dla dwójki dzieci zabrakło biletów na pociąg do Niemiec. Jedna z dziewczynek łapie wolontariuszkę za rękę i uśmiecha się do niej tak, jakby tym uśmiechem dało się naprawić całe zło tego świata. I udaje się załatwić dla nich bilet... Zorganizowanie nosidełka dla trzymiesięcznego dziecka, by mogło bezpiecznie dalej jechać... A nawet odprowadzenie na pociąg kogoś, kto jedzie w zupełnie odwrotnym kierunku niż wszyscy – wraca do Ukrainy walczyć za swój kraj... **Ludzie, jak wszędzie, są różni – ktoś dziękuje za otrzymane wsparcie, ktoś inny nie jest gotów go przyjąć.** Ktoś jest spokojny, ktoś inny się denerwuje... Każde spotkanie, każda rozmowa pozostawia w nas ślad. A świadomość, że wszyscy uchodźcy opuścili swoje domy nie dlatego, że chcieli, ale w obawie o swoje życie i życie

najbliższych, powoduje, że przeżywamy to jeszcze bardziej.

W punkcie na terenie dworca PKP w Krakowie zorganizowanym z pomocą Urzędu Miasta Krakowa mogą działać osoby pełnoletnie, ale nie ma górnej granicy wieku. **Ramię w ramię pełnią służbę młodzi instruktorzy i seniorzy, każdy z nich dając z siebie to, co najlepsze, by pokazać osobom z Ukrainy nasze wsparcie i polską gościnność.** Jest to trudna służba, ponieważ w czasie zmiany nie ma chwili wytchnienia. Osób na dworcu tylko przybywa, a każdy wolontariusz chce choć trochę ulżyć im w czasie pierwszych chwil w Polsce. W nawiązaniu kontaktu wspierają nas tłumacze, nie zawsze harcerscy, którzy wolontariacko oferują swoje umiejętności i razem z nami pełnią kilkugodzinne warty. Ich pomoc jest nieoceniona, jednak nie zawsze tłumacz jest dostępny, więc harcerze, którzy nie znają języka ukraińskiego, pomagają, posługując się zarówno językiem polskim, jak angielskim czy rosyjskim, a przydatna

jest i gestykulacja, dzięki której także można się porozumieć.

Służba pełniona przez harcerzy w stolicy Małopolski jest bardzo wymagająca, ale nie zniechęca to nas do codziennego jej podejmowania. Wspomagają nas też druhowi i druhowie z innych chorągwi. W pierwszych dniach z sąsiedniej Chorągwi Śląskiej przyjechał autokar z trzydziestką wolontariuszy z Hufca Ruda Śląska. Nie wiadomo, jak długo będzie trwać nasza służba, ale myślę, że harcerki i harcerze będą pożyteczni i będą nieść chętną pomoc bliźnim tak długo, jak będzie potrzeba. Służba jest przecież podstawą naszego działania. Otwarte oczy, czuwanie i wyjście w świat z pomocą świadczą o prawdziwie harcerskim wychowaniu. Dlatego od samego początku wojny w Ukrainie małopolscy harcerze stanęli na wysokości zadania i ze szczerą wolą włączyli się w pomoc potrzebującym.

PHM. JOANNA DUDEK
HUFIEC KRZESZOWICE



archiwum autorki

CZY NAS NIE JEST ZA MAŁO?

Wojna. W Ukrainie wybuchła wojna. Jeszcze wczoraj byliśmy pewni, że to słowo pozostanie nam tylko w pamięci z opowieści dziadków, pradziadków, szczególnie naszych szaroszeregowych bohaterów. Przyzwyczailiśmy się oglądać wojny odległe, nierealne jak gra komputerowa, kiedy kilka kliknięć wystarczy, aby wszystko wróciło do punktu wyjścia. Tymczasem jednego dnia, dosłownie jednego dnia wszystko się zmieniło.

Nad miejscem, gdzie teraz mieszkam, nocą z niepokojącym hałasem przelatują patrolujące niebo samoloty. 100 km stąd jest wojna. Giną ludzie. Ci, którzy mogą, zostawiają cały dorobek życia i uciekają w kierunku najbliższej granicy.

Dlaczego nie napisałem felietonu do poprzedniego, „ukraińskiego” numeru „Czuwaj”? Nie dlatego, że zasnę na wygodnej kanapie. Uznałem, że trochę niegrzecznie było włączać swoje zwyczajne refleksje do niecodziennej atmosfery, zwłaszcza pierwszych tygodni pomocy uchodźcom z Ukrainy.

Nie umniejszając w niczym tego, co daliśmy z siebie i od siebie, sami po ponad dwóch miesiącach widzimy, że zaczyna brakować sił. Nie serca, wiary i przekonania, ale po prostu sił, a szczególnie środków. Wspaniała postawa organizacji pozarządowych, w tym ZHP, tysiący Polaków, firm, ludzi dobrej woli, wymaga pomocy polskiego państwa. Zorganizowanej i systemowej.

Dzisiaj jednak, po kilku tygodniach wspaniałej akcji harcerskiej, akcji pomocy Ukrainie, akcji „Zastęp Granica”, temu największemu od dziesięcioleci nienazwanemu alertowi harcerstwa, warto zadać sobie kilka pytań.

Czy jesteśmy dobrze przygotowani na wykorzystanie potencjału harcerek i harcerzy, wędrowników, instruktorów? Czy wszelkie wcześniejsze doświadczenia ZHP pomagają nam w sformułowaniu jasnych procedur, zasad, tworzeniu odpowiednich regulaminów, świadomości konieczności posiadania zapasów sił i środków? Czy potrzeba nam dużo czasu na ich uruchomienie w organizacji w sytuacji nadzwyczajnej? Czy ze wszystkim sobie radzimy tak jak chcielibyśmy? Na część tych pytań znamy odpowiedź. Są w ZHP znakomite środowiska, mądrzy instruktorzy, którzy na wiele z nich swoją odpowiedź już mają.

Natomiast o jednym chcę, mogę i muszę wprost powiedzieć. Zwłaszcza że zbliża się Zjazd organizacji.

Jest nas w Związku Harcerstwa Polskiego zbyt mało. O ileż więcej, choćby teraz, moglibyśmy pomóc, gdyby ZHP obejmował nie kilkadziesiąt tysięcy, a co najmniej kilka razy więcej harcerek i harcerzy.

To widać w codzienności, nie tylko ostatnich tygodni, ale wielu już lat. **Harcerstwo przestaje być dostępne dla tych, którzy chcieliby przeżyć w nim swoją przygodę, zdobyć sprawności i umiejętności**, w tym także te, które w ostatnich zdarzeniach okazują się wprost niezastąpione. I nie chodzi o to, aby wyręczać innych – wyspecjalizowane organizacje pozarządowe, samorząd, instytucje rządowe. Chodzi o to, żeby na zbiorce najbliższej gromady czy drużyny nie trzeba było urządzać całodiennej wyprawy, bo często w szkole, w gminie nie ma ani jednej drużyny harcerskiej. Może to, co się teraz odbywa, daje podstawę i szczególnie moralny tytuł do apelu do wszystkich

(i do nas też) o większy dostęp do harcerstwa, o więcej drużyn dla chłopców i dziewcząt marzących o pójściu na zbiórkę.

To oczywiste, że Harcerstwo jest ruchem wychowawczym. Ale **tylko wówczas, kiedy przybierze formy sprawnej, dobrze zorganizowanej, dużej, wpływowej organizacji, może odgrywać istotną rolę w systemie wychowawczym, może aktywnie uczestniczyć w życiu lokalnej społeczności.**

Jeżeli w zdecydowanej większości miejscowości, we wszystkich prawie szkołach do harcerstwa należy raptem 1 młody człowiek na 100, to naprawdę nawet najlepszy przykład, jaki może dać swoją aktywnością czy postawą, nie ma poza gronem najbliższych żadnego znaczenia. Powtórzę: jeżeli ZHP chce odgrywać istotną rolę w systemie wychowawczym, w szkole, w społeczności lokalnej... Jeżeli chce pomagać rodzicom w wychowaniu ich dzieci...

W obecnych czasach z różnych powodów nie jest łatwo budować i rozwijać harcerstwo, tworzyć nowe gromady i drużyny. Ale to jest konieczne. Cały wysiłek organizacji powinien nie tylko werbalnie, ale praktycznie służyć przygotowaniu nowych drużynowych (czy „odzyskiwaniu” tych, którzy z różnych powodów odeszli). ZHP w przeszłości umiał zorganizować się do wielkich akcji kształceniowych, które dały impuls do rozwoju. Na pewno Związek na to stać, od niewielu lat także finansowo. Na pewno wiemy, że trzeba ciągle pozyskiwać nowych sojuszników, od rodziców po-

czynając, a na politykach, zwłaszcza samorządowych, kończąc. Samorządowych – bo harcerstwo jest w gruncie rzeczy „skazane” na lokalność. Bez nowych gromad i drużyn Związek będzie zanikał. Będzie bowiem coraz więcej białych plam na mapie Polski, gdzie harcerstwa po prostu nie ma.

I jeszcze jedno, także w kontekście Zjazdu i przewidywanych dyskusji o tym, jak najlepiej urządzić ZHP. **Związkowi Harcerstwa Polskiego potrzebni są drużynowi, ale także – co szczególnie mocno widać w mijających tygodniach – sprawni liderzy organizacji.** Umiejący „walczyć” o swoje, umiejący przekonywać do swoich racji, umiejący pokazać, dlaczego trzeba harcerstwu pomagać, posiadający wśród wielu kwalifikacji także kwalifikacje i umiejętności medialne. Dlatego oprócz rad, komisji, zespołów tak dużo uwagi poświęcamy wyborom komendantów. I takich dobrych, często znakomitych liderów jest wielu w hufcach, w chorągwiach (jakże mocno pokazuje to akcja pomocy uchodźcom). Chciałbym, podobnie jak wielu, wielu moich rozmówców zainteresowanych przyszłością ZHP, żeby rodzice i wszyscy zainteresowani harcerstwem znali i widzieli, obok dzieciaków zaangażowanych, często doświadczonych instruktoerek i instruktorów, lidera organizacji.

Ale o tym na pewno na Zjeździe nie zapomnicie.

RYSZARD PAĆLAWSKI

STARY WILK

ZAJRZYSJ:
WWW.CZUWAJ.PL



JAK OPOWIADAĆ O JAMBOREE?

Czy wiesz, co łączy Stevena Spielberga, Davida Beckhama, Billa Gatesa, Baracka Obamę, Jensa Stoltenberga, Nelsona Mandelę, Księcia Williama, Roberta Korzeniowskiego, Krzysztofa Wielickiego, Neila Armstronga, Jerzego Grotowskiego, Krzysztofa Kieślowskiego, Ryszarda Kapuścińskiego, Zbigniewa Preisnera i wiele innych wybitnych postaci świata nauki, polityki, biznesu, sportu czy kultury? Pewnie się już domyślasz. Tak, wszyscy byli kiedyś harcerzami czy skautami.

Te nazwiska jednym tchem wymieniła w rozmowie ze mną... Sztuczna Inteligencja. Gdyby jednak zapytać przeciętnego przechodnia, z czym kojarzy mu się skaut czy harcerz, odpowiedziałby zapewne stereotypowo: ludzie w podkolanówkach, kuszach mundurkach i krótkich spodenkach, obwieszeni dziwnymi znaczkami, sznurkami i kolorowymi chustami zawiązanymi na supeł. Lelo, lelo, labada i takie tam różne... Od czasu do czasu jakieś patriotyczne migawki w telewizji, ognisko, gitara i... tyle. Bądźmy szczerzy – tak to wygląda z boku i niejeden raz się z takimi opiniami zderzamy.

Czy my sami potrafimy przełamać ten stereotyp? Czy umiemy skutecznie wytłumaczyć innym, czym jest skauting, czym jest harcerstwo, dlaczego warto w nim być, co nam daje, co daje innym, co wnosi we współczesność? Okazja ku temu nadarza się niezwykle – największa na świecie impreza skautowa, której będziemy gospodarzami. I tu od razu pierwsza bariera. Co to takiego JAMBOREE? Gdyby znów zapytać Sztuczną Inteligencję, odpowie: *Pochodzenie słowa „jamboree” sięga początków XIX wieku, kiedy było ono używane do opisanie karuzeli lub hałaśliwej imprezy alkoholowej...* Kurtyna.

Tak, wiem, wiem. Dla nas przecież jest jasne, że chodzi o zlot skautowy, bo taką nazwę nosi od ponad stu lat. Pytanie jednak, jak opowiadać o tym reszcie społeczeństwa – w kraju, w Europie, na świecie? I czy warto opowiadać? Może wystarczy, że będziemy się dobrze bawić we własnym gronie? Powie też ktoś, kręcąc nosem, że to przecież wielka impreza dla nielicznych, bo nie każdego będzie

stać, by w niej wziąć udział, a i samo wydarzenie nie jest z gumy, wszystkich nie pomieści. Krytyków, jak zawsze w Polsce, nie braknie.

Bez względu jednak na to, czy weźmiemy w Jamboree bezpośredni udział, czy też nie, wszyscy mamy w tej sprawie coś do wygrania. Dlaczego? Bo po raz pierwszy na naprawdę wielką skalę będziemy mieli okazję opowiedzieć nie tylko o naszej wspólnie ponad stoletniej historii i tradycjach, ale także o tym:

- że jesteśmy organizacją wszechstronną, w której niemal każdy znajdzie coś dla siebie: od żeglarstwa, przez jazdę konną, strzelectwo, szymbownictwo, majsterkowanie, wspinaczkę, ratownictwo, po rozwój artystyczny czy duchowy,
- że jesteśmy organizacją wielopokoleniową, w której jest miejsce dla wszystkich – od maluszka do staruszka,
- że jesteśmy ludźmi zaradnymi, samodzielnymi, kreatywnymi i otwartymi, a jednocześnie – co ważne w dzisiejszym świecie pozbawionym autorytetów i zasad – z zasadami i silnym kręgosłupem moralnym,
- że dla nas „etyka”, „sprawiedliwość”, „przyjaźń”, „braterstwo”, „służba” czy „słowo harcerza” nie są pustymi hasłami,
- że jesteśmy ludźmi, którym się chce,
- że chce się nam zmieniać świat na lepszy

i że to nie są banały. Bo przecież wyrosli z nas Spielbergowie, Beckhamowie, Obamowie, Kieślowsky, Korzeniowsky... I że ich następcy przyjadą na kilkanaście dni do Polski na Wyspę Sobieszewską. A gdy się już rozjadą, zabiorą ze sobą w świat opinię o nas i o naszym kraju. My zaś możemy wyjść z tego silniejsi i więksi, bo przecież siłę naszego oddziaływania powinniśmy mierzyć liczbą młodych ludzi, których jesteśmy w stanie przyciągnąć i wspomóc w ich rozwoju.

HM. ALICJA WOSIK-MAJEWSKA

25 lipca – 3 sierpnia

100-osobowa reprezentacja ZHP uczestniczyła w Portugalii w światowym zlocie wędrowników – **World Scout Moot 2025**. Po uroczystym otwarciu, które odbyło się w Lizbonie, 7000 uczestników z 122 krajów wyruszyło patrolami na trasy – wędrowali, zwiedzali różne regiony kraju, spotykali się z miejscową ludnością, uczestniczyli w lokalnych wydarzeniach oraz nawiązywali kontakty z innymi patrolami, a następnie spotkali się wszyscy w Cortegacie nad Oceanem Atlantyckim, gdzie przez 4 dni wspólnie uczestniczyli w przygotowanych przez organizatorów zajęciach, a wieczorami spotykali się na koncertach. Ostatnim miejscem było Porto, w którym po grze miejskiej odbyła się ceremonia zamknięcia zlotu i przekazanie flagi organizatorom kolejnego Mootu – skautom z Tajwanu. Komendantem polskiej reprezentacji był zastępca komisarza zagranicznego ZHP phm. Krzysztof Okuniewski.

MOOT · 2025

POLISH CONTINGENT



30 lipca

W Muzeum Powstania Warszawskiego odbyła się **uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych** przyznanych przez prezydenta RP Andrzeja Dudę instruktorom i instruktorkom Związku Harcerstwa Polskiego. Krzyżem Kawalerskim Orderu



Odrodzenia Polski za zasługi na rzecz wychowania pokoleń młodzieży w duchu idei harcerskiej i kształtowania postaw patriotycznych odznaczone zostały hm. Teresa Hernik i hm. Ewa Lachiewicz-Walińska. W imieniu Prezydenta odznaczenia wręczył sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP minister Andrzej Dera.

30 lipca – 1 sierpnia

Pod hasłem „Ich ścieżki, nasze drogi” w Warszawie odbył się **Zlot harcerski w 81. rocznicę Powstania Warszawskiego** organizowany przez Muzeum Powstania Warszawskiego wraz z 7 organizacjami harcerskimi i skautowymi objętymi honorowym protektorem Prezydenta RP. Celem zlotu jest oddanie hołdu Powstańcom Warszawskim, w szczególności harcerzom i harcerkom z Szarych Szeregów i innych organizacji walczących o wolność Ojczyzny podczas Powstania Warszawskiego. „Ich ścieżki” – to wybory, działania i ideały pokolenia Powstańców. „Nasze drogi” – to współczesne życie młodych ludzi, którzy te wartości przyjmują i przenoszą w teraźniejszość. Tegoroczne hasło zlotu wyraża ideę, że choć żyjemy w innych czasach,

wartości tamtego pokolenia mogą trwać w naszych postawach i wyborach. Nie chodzimy kanałami, nie nosimy broni, ale ciąży na nas odpowiedzialność za pielęgnowanie wolności, godności i prawdy. Ścieżki Powstańców były walką zbrojną – nasze drogi to między innymi: walka o uczciwość, zaangażowanie społeczne, służbę drugiemu człowiekowi. Każde pokolenie ma swoje zadania, ale wszystkie żyją, podążając zgodnie z tymi wartościami – napisali organizatorzy. W programie zlotu znalazło się blisko 100 wydarzeń i spotkań – oprócz udziału w obchodach 81. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego były to m.in. spotkania z powstańcami warszawskimi oraz członkami projektu „Korzenie Pamięci”, gra miejska śladami żoliborskiego batalionu „Żywiciel”, ognisko harcerskie, gra miejska „Nocna Zmiana Miasta”, podczas której harcerki i harcerze przygotowywali miejsca pamięci narodowej do uroczystości, różnego rodzaju warsztaty związane tematycznie z Powstaniem, zwiedzanie Warszawy oraz akcja „Wolność łączy”, podczas której 500 harcerzy i skautów pełniło wartę honorową przy 175 miejscach

pamięci i rozdało ponad 55 000 przypinek ze znakiem Polski Walczącej przed godziną „W”. W zlocie i uroczystościach państwowych uczestniczyli przedstawiciele władz ZHP z naczelniczką hm. Martyną Kowacką i komendantką Chorałgi Stołecznej hm. Katarzyną Karolak.

4–11 sierpnia

Na terenie Harcerskiej Bazy Obozowej Hufca ZHP Ostrołęka w Kierwiku koło Spychowa, Inspektorat Drużyn Obronnych ZHP zorganizował **Specjalnościową Akcję Szkoleniową „Wieniec” 2025** dla harcerzy i instruktorów zainteresowanych tematyką obronności i bezpieczeństwa państwa. Program Szlaku granatowego adresowany był do członków ZHP powyżej 16. roku życia, przygotowujących się do roli szefów wyszkolenia specjalnościowego – przybocznych, drużynowych, szefów klubów specjalnościowych oraz instruktorów referatów hufcowych/chorągwiowych. Szlak brązowy – do harcerzy i harcerki od 13. roku życia – funkcyjnych drużyny, zastępowych, przyszłych przybocznych w drużynach harcerskich i starszoharcerskich, którzy zgłębiali techniki harcerskie wzbogacone o elementy specjalnościowe, takie jak obronność, ratownictwo, pożarnictwo czy służby porządkowe. Szkolenie zorganizowane zostało we współpracy z doświadczonymi instruktorami ZHP, specjalistami z różnych dziedzin, podoficerami Wojska Polskiego, oficerami rezerwy



Michał Zieliński / Muzeum Powstania Warszawskiego

Wojsk Specjalnych, psychologami i pedagogami. Podczas SAS uczestnicy brali udział w warsztatach i zajęciach praktycznych obejmujących: obsługę sprzętu łączności, techniki maskowania i poruszania się w terenie, podstawy topografii i pracy z mapami MGRS, elementy specjalności wojskowej, pożarniczej i lotniczej, posługiwanie się bronią pneumatyczną i palną, puszczaństwo, survival i bushcraft, medycynę pola walki i działania w sytuacjach kryzysowych, współpracę z PSP i WOT, selekcję i wymagania Wojsk Specjalnych, kształtowanie kondycji fizycznej i psychologii dowodzenia oraz planowanie i prowadzenie zajęć specjalnościowych zgodnie z metodą harcerską. Komendantem SAS „Wieniec” 2025 był hm. Arkadiusz Boziński – szef Inspektoratu Drużyn Obronnych GK ZHP.

14 sierpnia

Pod Pomnikiem Bojowników o Wolną Ukrainę na Cmentarzu Prawosławnym w Warszawie odbyła się **uroczystość zapalenia „Płomienia Braterstwa”** ku czci żołnierzy

Ukraińskiej Armii Ludowej – sojuszników Rzeczypospolitej, którzy w 1920 r. ramie w ramie z żołnierzami polskimi bronili Europy przed nawałą bolszewicką. Akcja „Płomień Braterstwa” rozpoczęła się w 2019 r. jako wspólna inicjatywa Programowego Ruchu Odkrywców (PRO) oraz Płasta Polska – ukraińskiej organizacji skautowej działającej w Polsce. W uroczystościach w Warszawie brali udział przedstawiciele Ruchu PRO z hufców ZHP Ryki, Mińsk Mazowiecki, Legionowo i Sulejówkę z przewodniczącym phm. Łukaszem Sobierajskim oraz płastuni z przewodniczącym Płasta Polska pł. sen. pr. Igorem Mryczko, SM. Obecni



Amelia Sokół

też byli przedstawiciele władz dzielnicy Wola, który złożyli wieniec, a także kierowniczka Wydziału Zagranicznego GK ZHP hm. Ewa Lachiewicz-Walińska. Ogień Braterstwa zapłonął również w innych miastach w Polsce – w Łęborku, Tarnowie, Rzeszowie, Wrocławiu, Białymstoku, Kętrzynie, Krakowie oraz w Kijowie i Żytomierzu w Ukrainie.

15 sierpnia

W Warszawie odbyły się **centralne uroczystości Święta Wojska Polskiego**. W południe kulminacyjnym punktem obchodów była defilada „Dziękujemy za Waszą służbę”. W defiladzie przeszło ok. 4 tys. polskich żołnierzy, a także 200 żołnierzy z wojsk i struktur sojuszników ze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Rumunii i Francji, którzy defilowali zarówno w Warszawie, jak i po raz pierwszy w historii w paradzie morskiej na Bałtyku – wzdłuż Półwyspu Helskiego. Można było zobaczyć około 300 pojazdów, 50 statków powietrznych i 20 okrętów. Harcerską służbę w Warszawie pełniła Chorągiew Stołeczna i Chorągiew Mazowiecka. W uroczystościach, a także w spotkaniu na zaproszenie Prezydenta RP, które odbyło się w Arkadach Kubickiego, wzięła udział naczelniczka ZHP hm. Martyna Kowacka.

19–24 sierpnia

W Ośrodku harcerskim „Na kopcu” w Zaklikowie spotkało się ponad 200 uczestników **Złazu Funkcyjnych Chorągwi Podkarpackiej „CHODŹ**

W LASI!”. W ramach ceremonii otwarcia, harcerze i harcerki wzięli udział w uroczystym apelu na rynku w Zaklikowie z udziałem naczelniczki ZHP hm. Martyny Kowackiej oraz w inspirującym spektaklu, w którym przedstawiono patronów chorągwi – Olgę i Andrzeja Małkowskich. Kolejne 5 dni wypełnionych było praktycznymi zajęciami szkoleniowymi na Ścieżce Zastępowych i Ścieżce Instruktorskiej, zadaniami na Ścieżce Wyzwań, a także wędrowkami i warsztatami łączącymi rozwój osobisty z bliskością natury, spacerami z leśnikiem, wieczornymi spotkaniami. Był też udział w Przeglądzie Twórczości Artystycznej Dzieci i Młodzieży „Szlakiem dziedzictwa kulturowego Podkarpacia”, zwieńczonym koncertem zespołu „Dom o Zielonych Progach”.

20–24 sierpnia

W Stanicy Harcerskiej Chorągwi Mazowieckiej ZHP w Gorzewie pod hasłem „W centrum zmian!” odbyła się **Wędrownicza Watra 2025**. Patrole, które biorą udział w zlocie przygotowują się do niego w ciągu roku harcerskiego – realizują wybrane tropy, organizują obóz wędrowny i opracowują zajęcia dla innych



uczestników, w których dzielą się swoimi umiejętnościami, zainteresowaniami, pasjami. Złot rozpoczął się jak zawsze wieczorną ceremonią rozpalenia watry. W kolejnych dniach wędrownicy brali udział w różnorodnych zajęciach przygotowanych przez inne patrole lub prowadzonych przez ekspertów, a wieczory spędzali na integracji w kawiarenkach, przy gitarze, ogniskach, na koncertach. Innowacją był dzień NGO, na który zaproszeni zostali przedstawiciele różnych organizacji pozarządowych, którzy dzielili się swoimi doświadczeniami – była okazja, żeby poznać inspirujących ludzi, którzy na co dzień angażują się w pomoc innym, zobaczyć różne ścieżki wolontariatu i aktywności społecznej oraz znaleźć pomysły na własne projekty i służbę w drużynie, środowisku czy w życiu codziennym. Były też zajęcia prowadzone przez wydziały GK ZHP i spotkania – z innymi patrolami, z harcerzami z ZHP na Litwie oraz skautami z Litwy, Węgier, Malty, Ukrainy



Jakub Kwasiński

i Kolumbii, którzy w tym roku uczestniczyli w Wędrowniczej Watrze. Najważniejszym wyróżnieniem dla drużyny wędrowniczej jest miano Primus Inter Pares – Pierwszy Wśród Równych, które nadaje się co roku jednej drużynie za jej całoroczną pracę prowadzącą do Wędrowniczej Watry. W tym roku zostało ono przyznane 30 Drużynie Wędrowniczej „Zorza” z Hufca Kęty z Chorągwi Krakowskiej. W czasie zlotu, 23 sierpnia, odbyła się konferencja metodyczna, podczas której uczestnicy rozmawiali o potrzebach środowisk i propozycjach zmian w metodyce wędrowniczej. Komendantką Wędrowniczej Watry 2025 była hm. Karolina Kornas-Bojaronus.

21–24 sierpnia

W Krakowie odbył się XXXII Ogólnopolski Złaz Seniorów i Starszyny ZHP „Po krakowsku”. Gospodarzem i organizatorem zjazdu była Chorągiew Krakowska ZHP. Do Grodu Kraka przybyli przedstawiciele 43 kręgów seniorów i starszyny harcerskiej z całej Polski – razem ponad 320 osób. Podczas czterodniowego spotkania uczestnicy mieli okazję odkrywać uroki Krakowa i regionu. Przygotowano 16 tras po mie-

ście oraz 7 tras regionalnych, obejmujących m.in. Wadowice, Wieliczkę, Olkusz, Tyniec i Niepołomice. Uroczysty apel rozpoczynający to doroczne spotkanie, w którym uczestniczyła naczelniczka ZHP hm. Martyna Kowacka i komendant Chorągwi Krakowskiej hm. Artur Walkowiak, odbył się w krakowskim Barbakanie, a zakończenie zjazdu, podczas którego wręczono odznaczenia i wyróżnienia dla zasłużonych seniorów – na placu Matejki. Wieczory również były pełne wrażeń – program kulturalny „Wieczór po krakowsku” przybliżył tradycje i muzykę regionu, a wspólne śpiewanie i harcerskie ognisko zjednoczyły pokolenia. Komendantką zjazdu była hm. Anna Nowak.

23–26 sierpnia

Chorągiew Śląska ZHP zakończyła harcerskie lato Zlotem Chorągwi „HALO tu Śląska”, który odbył się na terenie Ośrodka Szkoleniowo-Wypoczynkowego „Kokotek” Hufca ZHP Lubliniec. Uczestniczyło w nim ponad 650 osób. Zlot rozpoczął się uroczystym apelem, na którym obecna była naczelniczka ZHP hm. Martyna Kowacka i wiceprzewodniczący ZHP hm. Tomasz Huk, a także

przedstawiciele lokalnych władz. Wieczór upłynął przy harcerskim ognisku, a kolejny dzień pod znakiem Olimpiady Sportowej. Następnego porannek i popołudnie wypełniły zajęcia, zorganizowane przez przedstawicieli służb i instytucji państwowych oraz samorządowych – m.in. wojsko, policję, straż pożarną, zakład doskonalenia zawodowego. To była doskonała okazja, by połączyć zabawę z edukacją – zwłaszcza w obszarze bezpieczeństwa. Nie zabrakło też zajęć dla najmłodszych – na wielkim placu dmuchańców radości było co niemiara! Były też na zlocie wycieczki do siedziby Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” oraz spotkania z Jurajską Grupą GOPR. A wieczorem... wspólne muzyczne święto. Komendantem zlotu był hm. Mariusz Maciów.

28 sierpnia

W Wojskowym Centrum Edukacji Obywatelskiej, odbyła się premiera rządowego „Poradnika Bezpieczeństwa”. Autorami są Ministerstwo Obrony Narodowej, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Rządowe Centrum Bezpieczeństwa. ZHP został zaproszony jako współautor poradnika. W premierze wzięli udział: zastępca naczelnicki ds. relacji zewnętrznych hm. Bartosz Bednarczyk oraz szef Zespołu Zarządzania Kryzysowego hm. Piotr Brzyski. Współpraca przy poradniku to jeden z elementów budowania odporności organizacji w ramach Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej.



FB Chorągwi Krakowskiej



WĘŻYKI, WĘŻYKI...

Adam, napisz coś o naszym 35-leciu. I niech tam będzie o twoich „Wężykach” – poprosił nasz Redaktor Naczelny. Rzeczywiście, dawno, dawno temu, w czasach, gdy ludzie polowali na dinozaury, pisałem co miesiąc „Wężykiem”. Była to taka rubryczka-felietonik, gdzie dokładałem ponoć na odlew z prawa i z lewa naszym instruktorom. Rubryczka, w której krytykowałem nas, bo krytykować należało. Pamiętam, że gdy przechodziłem obok jakiejś grupy naszej kadry, czasem cichły rozmowy. No bo coś on (czyli ja) usłyszy i nas opisze.

Zacząłem więc przeglądać stare numery „Czuwaj” z lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. I wiecie co? Okazało się, że w rzeczywistości były to w większości grzeczne zapiski, nieporównywalne z tymi dziś oceniającymi gdzieś na przykład na Facebooku pracę Związku lub jego władz. Fakt, myśmy nie mieli wówczas różnych portali społecznościowych i tego jadu, który czasem wylewa się dziś z różnych zapisów i polemik. Poczytajcie więc. Oto „Wężyk” z numeru 7/1993:

Wybraliśmy delegatów na zjazd. W całej Polsce. Tu i ówdzie nie było kworum, a więc delegata owe środowisko nie ma. I dobrze, pewnie na to nie zasługuje. Zaraz po wyborach rozpoczęły się rozmowy o delegatach. W budynku przy ul. Konopnickiej to i owo słyhać, a w Zaleczu też można się poużalać. Bo cóż się okazuje? Wszędzie wybrano niewłaściwego delegata. A to za stary, a to za młody. A to za głupi, a to za mądry. Makabra! Dziesiątki sfrustrowanych instruktorów narzekają, że nie będą mieć na zjeździe wymarzonego reprezentanta. Żeby tylko to. Rozmawiam o przygotowaniach do zjazdu i nagle słyszę: – Ale oni (delegaci) nie są kompetentni, aby na ten

temat dyskutować! – To kto jest kompetentny? – pytam. – Ci, których ja znam i z którymi na co dzień współpracuję. – Kto mnie zna, wie, że osobnikiem jestem ogromnie krytycznym. Tysiąc rzeczy mi się w harcerstwie nie podoba. I głośno o tym mówię. Niektórych instruktorów nie cenię zbyt, za to innych bardzo. Takie jest życie. Ale przez głowę by mi nie przeszło, by dokonywać tak jednoznacznie negatywnych ocen. I to przed zjazdem. Mogę sobie nie lubić druha X, ale jestem pewny, że na zjeździe druha X jako nasz wspólny delegat będzie podejmował decyzje rozsądnie, nie kierując się wyłącznie własnymi upodobaniami, lecz [dobrem] całego Związku. Mówimy czasem o zbiorowej mądrości różnych grup. W tym przypadku będzie tak samo. Delegaci na zjazd będą w pełni kompetentni, by wypowiadać się (i decydować) o programie ZHP, statucie, o roli harcerstwa starszego w związku, problemach harcerstwa wiejskiego itd., itd. Powinniśmy sobie tę prostą prawdę uświadomić, bo 13 grudnia 1993 r. będziemy mieli nową Radę Naczelną (dobrą), poprawiony (bezbłędnie) Statut, kilka (wspaniałych) uchwał Zjazdu, nadal „w drodze”. Czego wszystkim delegatom i pozostałej harcerskiej braci życzę.

Prawda, że grzecznie? Z pewną ironią głoszcze po główkach naszych delegatów. Liczę jednak, że podejmować oni będą w miarę sensowne decyzje. A były to czasy wcale nie najłatwiejsze dla Związku Harcerstwa Polskiego. Owa droga, którą zauważam na końcu „Wężyka” była bardzo wyboista. Poczytajcie sobie „Grę o harcerstwo” ówczesnego naczelnika hm. Ryszarda Paclawskiego.

No i aby słowa o mojej nadzwyczajnej łagodności nie były rzucane na wiatr, przytoczę jeszcze jeden „Wężyk” z numeru 4/1994:

Dziś wężyk osobisto-refleksyjny, by nie powiedzieć autobiograficzny. Otóż w połowie marca na posiedzeniu Głównej Kwatery jeden z instruktorów zapytał mnie: – Co myślisz o koncepcji nowej Centralnej Akcji Szkoleniowej, pamiętasz przecież, jakie efekty dała ta ostatnia? – Pamiętam? No tak, rzeczywiście pamiętam. Gdy dłużej zacząłem myśleć, dlaczego to mnie zadano takie pytanie, doszedłem do jednego wniosku. Pełnię w różnych środowiskach harcerskich niezbyt sympatyczną rolę „faceta, który to i owo pamięta”. I występuję wtedy w roli starego zgreda, który przypomina sobie dawne czasy i komunikuje przy każdej okazji: – Przecież to już było. – Na tym samym zebraniu Głównej Kwatery, gdy mówiliśmy o kształceniu w organizacji i uprawnieniach kadry wymusnęło mi się: – A kiedyś to była Odznaka Kadry Kształcącej i nawet taką złotą otrzymałem. – No i po co się chwaliłem? Po co to pamiętam? Jedna druha spojrzała na mnie z niesmakiem i pomyślała, że chciałbym, by mi teraz bez weryfikacji w Centralnej Szkole Instruktorskiej ją wręczyć. Albo moje refleksje o ruchach starszoharcerskich [czyli dziś wędrowniczych]. Ciągle pamiętam, jak działała Rada Harcerzy Starszych, pamiętam, jak przebiegały Ogólnopolskie Zbiórki Przedstawicieli Harcerzy Starszych, wiem, dlaczego runęła Ofensywa Starszoharcerska i jaki był nie tak dawny w końcu Program Harcerstwa Starszego. No więc, jeżeli o tym wszystkim nie zapomniałem, jak mogę być traktowany przez druhow (i drużyny też), którzy starają się wzmacniać starszoharcerską gałąź Związku? Odpowiedź jest jedna. I dlatego z całą pokorą przyjmuję rolę marudzącego weterana. Bo rzeczywiście jest tak, że będzie nowy, od początku tworzony CAS, będzie odkrywca odznaka, a harcerze starsi lada chwila wymyślą nową ofensywę. No i dobrze, będę miał co porównywać i o czym mówić za kilka lat.

Znów jakoś tak miło. Zauważcie, minęło ponad 30 lat i moja sytuacja się nie zmieniła. No, nie jestem zapraszany na spotkania Głównej Kwatery, jak

w tamtych czasach. Nadal jednak mówię i piszę: „A za moich czasów...”. Ale mam pełną świadomość, że kolejne pokolenia nie uczą się na błędach poprzedników, chcą mieć swoje własne sukcesy, i że klęski też się będą im zdarzały.

Żeby jednak nie było tak, że w „Wężykach” było wyłącznie spokojnie i nie starałem się zmieniać zachowań naszej kadry, przytoczę jeszcze jeden, z czerwca 1997 r. Nie da się ukryć, wtedy ciągle jeszcze instruktorzy dość jawnie nie przestrzegali 10. punktu Prawa Harcerskiego:

Ludzie listy piszą, a to przesyłają pocztą, a to przez internet, a to ktoś przyjdzie do redakcji i list zostawi. Jeden jest podpisany, inny jest anonimowy, jak to list. Po wiosennym cyklu instruktorskich szkoleń i seminariów dostałem dość interesujący materiał – rap inspirowany wydarzeniami, jakie miały miejsce w ośrodku na Głodówce. Czy opisywane w wierszyku fakty miały miejsce? Może ktoś z czytelników chciałby się w tej sprawie wypowiedzieć?

Instruktorskie radości

Co za miłe wiadomości,
Znów Głodówka gości gości.
Jadą drużyny i druhowie –
„Na szkolenie” – każdy powie.

Grono świetne się zebrało,
Co już dawno się poznało,
Było na kursach rozlicznych,
Kursach bardzo sympatycznych.

W piękne swe torby podróżne
Spakowali rzeczy różne:
Mundur, ręcznik i szczoteczka
Do zębów, i buteleczkę.

Kurtkę, buty zapasowe,
Oczywiście coś na głowę,



KOMITET
DO SPRAW
POŻYTKU
PUBLICZNEGO



Sfinansowano ze środków Narodowego Instytutu Wolności –
Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego
w ramach Rządowego Programu Wspierania Rozwoju
Organizacji Poradniczych na lata 2022-2033



Rządowy Program
Wspierania Rozwoju
Organizacji Poradniczych
na lata 2022-2033
Organizacje
Poradnicze

*I piżameczkę do spania,
I ubranie do przebrania.*

*Nie pytajcie o szkolenie,
To nie było wydarzenie,
Ważne, że w wieczornej porze
Druhna może, druh też może*

*Sięgnąć po swą buteleczkę,
No i napić się troszeczkę.
Bardzo mi się kurs podoba,
Na alkohol znów jest moda!*

*Znakomita atmosfera,
Nikt już w słowach nie przebiera,
Druhna pije, a druh chla,
Gdzieś tam cicho radio gra.*

*Ranna zbliża się godzina
I czas zajęć się zaczyna.
Gdzie najmłodszy mieszka druh,
Co to siłę ma za dwóch?*

*Niech przebiegnie się dziecina
Na Klin*, bo nam trzeba klina.
Na Głodówce znakomicie
Instruktorskie płynie życie.*

* Klin – najbliższa od Głodówki część Bukowiny, gdzie znajduje się sklep z alkoholem.

Oczywiście nie dostałem „anonimowego” tekstu. Sam napisałem ry-mowan-kę, aby była mocniejsza w wymowie. Kolejny zwykły felieton na ten temat nie wzbudziłby zainteresowania. Dziś mogę jeszcze do-dać – opisywane wydarzenie w rzeczywistości miało miejsce.

Dziś „Wężyki” już nikogo nie ukąszą. Chyba te zęby z jadem już im dawno wypadły. Wokół nas mamy wiele nowych węży. Czasem farbowanych. Ale to już nie dotyczy naszego 35-lecia.

HM. ADAM CZETWERTYŃSKI

REDAKTOR NACZELNY:

hm. Grzegorz Całek
naczelnym@czuwaj.pl

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO:

hm. Halina Jankowska
misia@czuwaj.pl

hm. Adam Czetwertyński
adam@czetwertynski.pl

ADRES REDAKCJI:

ul. Konopnickiej 6, p. 103
00-491 Warszawa

<https://czuwaj.pl/>



STALI WSPÓŁPRACOWNICY:

hm. Rafał Klepacz
hm. Ewa Lachiewicz-Walińska
hm. Anita Regucka-Fleming
phm. Piotr Rodzoch (foto)
hm. Alicja Wosik-Majewska

WYDAWCA:

Główna Kwatera
Związku Harcerstwa Polskiego

ZDJĘCIA W NUMERZE:

archiwum redakcji,
pozostałe – według podpisów

Redakcja zastrzega sobie prawo
skracać i adiuścować tekstów
oraz zmiany ich tytułów i śródtytułów.

Redakcja nie płaci honorariów autorskich –
wszystkie teksty i zdjęcia powstają społecznie.
Nadesłanie tekstu jest równoznaczne
z akceptacją powyższych zasad.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

NAKŁAD:

320 egz. (papierowy)
+ cyfrowy (dostępny na www.czuwaj.pl)

Wojciech Witkowski Wojciech Wytomianie Włodzimir Włodzimir Dusiewicz Władysław Władysław Setkowski Tomasz Mizerski Magorzata Kobza Maciej Gramacki Katarzyna Chudyk Anna Osuchowska Anna Omiecińska Katarzyna Ludwiszewska Tomasz Owoc Wiktoria Jargito Wiktor Jędrzejewski Wiktor Wróblewski Waldemar Gołaś Urszula Bugaj Urszula Orcholska Tomasz Cieplucha Wojciech Gnyszka Wojciech Opiota Tomasz Gabor Tomasz Szromek Teresa Tarkowska-Dudek Teresa Woźniak Justyna Kowalska Andrzej Rybus-Tołhoćko Artur Grendzicki Magdalena Wierńska Przemysław Przekop Beata Michalec **Joanna Ismayilli (Skupińska)** Tadeusz Gwóźdź Tadeusz Siuda Tadeusz Żydel Szymon Gackowski Sylwia Drag Sylwia Gernaszewska Sylwia Gibek Paweł Wirowski Andrzej Pyjnowski Anna Jasz Sylwia Sieczkowska Sławomir Szykowski Sebastian Siembrona Róża Stach Robert Rogala Robert Turski Renata Raczynska Adam Szczecina Anna Witek Wojciech Rafał Cwikowski Rafał Łączyński Anna Pikasińska Krzysztof Budziński Radostaw Dunaj Piotr Salwa Piotr Stanisławski Radostaw Morek Przemysław Marchlewicz Piotr Brymas Piotr Habbas Tomasz Kozik Piotr Kołodziejczyk Ida Niemiec Piotr Wychowaniec Paweł Bezak Paweł Gąsowski Paweł Krzywicki Monika Matusiak Paweł Przybylski Paweł Zaleski Piotr Pientak Paulina Gajownik Paulina Wróblewska Paula Maja Dzieńcis Paula Borek Olga Wanicka Olga Wesotowska Ola Krawczyk Natalia Dąbek Monika Michna Piotr Kucharczyk Piotr Rybarczyk Monika Pater Monika Patek Monika Pawelczyńska-Słusarczyk Michał Frąckowski Michał Janekni Marta Muzyło Marta Nasiadek Michał Pietrzyk Michał Pokrzywiec Michał Poniewski Michał Sawicki Michał Szymczak Mateusz Cebula Mateusz Chotodecki Marzanna Orłowska Marzanna Rzepka Martyna Eggert Martyna Tochowicz Marta Joanna Kulma Marta Bednarska Marek Dudziński Marek Gągola Marta Lipska Marta Pękacka Piotr Jurgielwicz Tomasz Kosiewicz Marta Prange Marta Szymura Mariusz Cyrulewski Marcin Skocz Marcin Szparaga Mariusz Leńczuk Mariusz Przybyła Mariola Kęsik Mariola Skatula-Kłuba Maria Mieścielewa-Lazarenkowa Maria Pietraszewska Maria Wróbel Marek Jędynak Piotr Kołodziejcki Piotr Kowalczewski Marek Klimowski Marek Niewiarowski Krystian Kędziora Konrad Błaszak Klaudia Rejman Marcin Dziubek Marcin Klonowski Maciej Betlejewski Małgorzata Czaicka-Moryń Maciej Czechowski Małgorzata Kawalec Marcin Kłotz Magdalena Lewicka Magdalena Malinińska Maksym Pękosz Magdalena Pilarska Magdalena Rośnińska Małgorzata Sochacka Marcin Wasielewski

Helena Anna Jędrzejczak Marcin Wojtczak Katarzyna Potasznik Maciej Świak Maciej Syska Łukasz Daniel Magdalena Landowska Magdalena Hempert Łukasz Piec Krzysztof Gausz Krzysztof Kowalówka Łukasz Rycharski Dominika Hebda Lidia Czarnogórska Lidia Kurzawa-Pabin Leszek Pawelski Leon Suski Ksenia Kornacka Krzysztof Cogiel Maciej Staruchowicz Krzysztof Manista Katarzyna Dzieciotowska Katarzyna Kopec-Godlewska Krzysztof Parobczy Krzysztof Wojtkiewicz Krystyna Chowaniec Klaudia Tkocz Kinga Duszyńska Kinga Ławska Kinga Nemere-Czachowska Kazimiera Rośnińska Magdalena Marchlewicz Magdalena Noszczyk Anna Kuźmińska Katarzyna Rożek Joanna Krajcarz Joanna Krzyżosiak Jadwiga Ostromecka Jacek Gałkiewicz Katarzyna Sawiak Ewelina Bukowska Joanna Czopowicz Joanna Kosturkiewicz Ewelina Gajek Ewelina Kosztuś-Tarnowska Ewa Chawar Ewa Miękina Ewa Spaczynska Ewa Wawrzyniak Endre Kondor Emil Misztal Elżbieta Kubiec Joanna Babis Anna Kimmel Anna Ponitzy Joanna Brach Elżbieta Zwolińska Edyta Głowacka-Sobiech Edmund Gruchala Dorota Biruk Dorota Szymańska Katarzyna Drobik Katarzyna Laskowska Ewa Pawelczyk Dorota Zarnańska Dominika Pacocha Agnieszka Piekut Agnieszka Radziejewicz Dominika Szafranińska Daria Domek Daria Galant Danuta Pnińska **Hanna Musur-Bzdać** Beata Araszkiewicz Katarzyna Ukańska Katarzyna Woźniak Karolina Ciechowska Karolina Czapiewska Karolina Sikora Karolina Sleszyńska Karolina Kowalik Katarzyna Krzak Katarzyna Kurowska Kamil Opaliński Kamil Pietrzych Kamil Tuła Justyna Jędręsek Katarzyna Pawkowska Katarzyna Piotrowska Justyna Szymkowiak Bożena Augustyn Beata Birnback Cezary Huć Bożena Kamińska Damian Lewandowicz Agata Piontek Cezary Przeczek Bogdan Radys Agata Smagała Agnieszka Gierłowska Agnieszka Hudziak Agnieszka Podhajska Beata Jarek Beata Pawelczyńska Beata Sumińska Bartosz Kowalewski Bartosz Mertas Justyna Tworek-Hernik Justyna Zaleska Julita Rudy Julian Dąbrowski Józef Nowakowski Magdalena Bawolik Magdalena Hamerska Łukasz Pierzchałski Łukasz Racławski Magdalena Kania Katarzyna Tarnowska Katarzyna Tylińska Magdalena Lenartowicz Jolanta Bochen Jolanta Chmielecka Joanna Araźna Jan Chojnacki Karolina Czapka Jolanta Horyń Janosz Józefczyk Justyna Kaźmierczak Jarosław Ludwiszewski Jan Pastwa Karolina Rojek Jerzy Ruszkowski Jakub Ryszard Stempień Jerzy Szymański Jakub Maciejewski Jagoda Kosakowska Joanna Kot Jacek Nawrocki Izabela Kolańska Iwona Niedźwiedź Henryk Bogacz Henryk Leśniowski Hanna Radziszewska Aleksander Hetnał Agnieszka Brzozowska Agnieszka Jabłońska Hanna Sokołowska Hanna Żurek Grzegorz Jurek Dorota Górská Dorota Łoś Grzegorz Paszka Grażyna Iber Gabriela Trela-Kilian Franciszek Kulaneł Alicja Olesiejuk Aleksandra Gawlikowska-Sroka Aleksandra Karnia Aleksandra Radzikowska Anna Kiriwicz Aleksandra Maj Aleksandra Orłowska Aleksandra Polesek Anna Pospieszna Anna Ruszczyk Aleksandra Ryńkiewicz Aleksandra Wichłowska Joanna Polańska Joanna Przybylska Bartłomiej Kornatowski Barbara Niemiec Artur Lipowicz Artur Ośko Arkadiusz Jaroński **Antoni Kurek** Antoni Zbytński Anna Bróć Anna Czaplewska Grzegorz Sagan Grzegorz Świstek Anna Frąkowiak Dominika Wywrocka Dominik Siwiński Dawid Zawada Dariusz Rutkowski Anna Hajda Anna Hartman Anna Józefczyk Małgorzata Jakubowska Małgorzata Lenartowicz Anna Narloch Anna Mszczak Anna Kseń Anna Krok Aleksandra Przesmycka Anna Werner Andrzej Chojnacki Andrzej Łaksa Andrzej Miłkowski Alicja Gacek Aleksandra Wiśniewska Aleksandra Ziółek Agnieszka Klejne Joanna Brzeźcka Joanna Matysiak Agnieszka Kwapięwska-Wolska Agnieszka Schutterly Agata Kozakiewicz Grzegorz Ruta Grzegorz Woźniak Agata Michalska Aleksandra Wodzyńska Aleksandra Wołoszyn Agata Zięba Adam Kurasz Barbara Różalska Michał Bielicki Magdalena Szwarczewska Diana Wojciechowska Wojciech Cabaj Joanna Kuć Radostaw Nowak Monika Bajkowska Monika Radkiewicz Anna Książek Szymon Wiśniewski Maciej Grabowski Emilia Wawrzyniak **Agata Erhardt-Wojciechowska** Michał Działowski Magdalena Stepien Katarzyna Sędkowska Natalia Gorgol Maciej Kosecki Agata Fabiszewska Alicja Fajek Nowak Dorota Urbanowicz Aleksandra Nowak Michał Zapata Ina Domider Michał Olszewski Monika Świdarska Sylwia Potępa Joanna Fojt Sylwia Kierlańczyk Stanisław Szymańska Włodzimir Łosik Anna Kasprzowicz Sylwia Wilk **Paweł Becker** Aleksandra Barwikowska Anna Kobalczyk Joanna Sowińska Angelika Wrona Agnieszka Majchrowska Andrzej Walusiak Marta Wyszkowska Angelika Szelągowska Agnieszka Sowińska Lidia Drzewiecka Stanisław Matysiak Roksana Sobieraj Magdalena Szczerbaciuk Agnieszka Borowiecka Stanisław Firlej Ewa Kaczor Anna Świerczyńska Tomasz Wachowicz Jędrzej Lepa Piotr Prokop Joanna Struś-Prokop Agnieszka Kalińska-Brzuska Jan Korcosz Marek Czarnota Łukasz Rybiński Agata Mokrzycka Katarzyna Dobosz Tomasz Derda Monika Grochowska Tadeusz Perzanowski Weronika Bączek Zdzisław Małolepszy Jakub Dyktynski Ewa Józwiak Bogusław Śliwierski Mateusz Chmielewski Justyna Kozłowska Agnieszka Siłuszek Mariusz Szamraj Anna Pachla Anna Skupińska Piotr Patek Helena Anna Jędrzejczak Adam Knop Dagmara Schulta Agnieszka Kalota Sara Defratyka Michał Matycz Paulina Stypułkowska Maciej Król Kinga Zelechowska Mateusz Stachewicz Anna Brejwo Jakub Lasek **Monika Dreik (Grądecka)** Barbara Pająk Łukasz Zborowski-Weychman Aleksandra Górská Dorota Łeszyk Daria Dunaj Aleksandra Klimczak Michał Łeszyk Zbigniew Wlazło Maciej Lipiński Julia Nassalska Justyna Świstek Agnieszka Nawrocka Sabina Stan Anna Zywiol Wiktoria Wostal Marta Szymańska Barbara Luczyńska Radostaw Kucharska Zuzanna Kocińska Bartosz Noculał Przemysław Pierzchlewicz Magdalena Ceglarek Marek Misurewicz Konrad Kmiec Karolina Kachuśka Maria Biala Patrycja Bieniek Mart Radwańska Piotr Larysz Hanna Kocerka Mariusz Maciów Tomasz Huk Adam Sikora Hubert Mika Małgorzata Jarońska Marta Rybak Adam Nowak Adam Bałas Anna Miernik Ewa Nowicka Jacek Bzdać Rafał Derkacz Anna Andrzejewska Agnieszka Pawlak Ryszard Kulik Angelika Menczykowska Katarzyna Duńska Anna Placzek Marta Jeżak Piotr Miara Radostaw Kalamarż Kamila Puton Przemysław Kowalski Jerzy Chrabąszcz Sandra Kaźmierczak Andrzej Skwarczyński Olga Skotnicka Marta Borkowska Jakub Wajman **Jacek Grzebielucha** Martyna Kowacka Martyna Łubińska Witold Klapper Kinga Zydek Agnieszka Herduś-Rodzik Joanna Czarnačka Marek Jasianek Filip Pajestka Adam Żygadło Justyna Piwowar Lidia Hanusiak Robert Próchnicki Klaudia Sobaluk Agnieszka Sadowska Dariusz Potasznik Agata Siczyńska-Kamińska Lucyna Iwanow Joanna Kruszewska Agnieszka Stochmal Juliusz Karolak Tomasz Kozłowski Robert Latacz Katarzyna Kuligowska Adam Niepokój Maciej Szczepny Krzysztof Grzebyk Magdalena Szczepankowska Marcin Maryl Sylwia Gudyka Maja Pawirska Mikołaj Matynia Małgorzata Brzezińska **Aniela Radecka** Bartosz Krawiec Igor Sawicki Adrianna Czapka Agata Plewa Jakub Dziłk Adrianna Błażek Krzysztof Okuniewski Olga Korowacka Dawid Godz Jerzy Janicki Elżbieta Noga Mateusz Janik Aleksandra Berner Aleksandra Stompel Bartłomiej Kolisko Paulina Król Zofia Skuczeń Filip Bałazy Maurycy Przyrośliński Marianna Terpiłowska Anna Wichłowska Angelika Szelągowska-Mironiuk Mariusz Fabiszewski Magdalena Olas Krzysztof Wojtyca Aleksandra Cieślak Joanna Karczewska Betina Füllbier Joanna Dudek Rafał Matuszewski Karolina Kornas-Bojaronow Piotr Wasilewski Katarzyna Karolak Marta Zapolska Michał Gietko Wiktoria Tobolewska Maria Kubacka-Świątek Bożena Mientus Kacper Rynio Franciszek Pokora Grzegorz Skonieczny Agata Królak Maciej Kłuzo Joanna Król Adam Malarz Kamil Szyjkowski Rafał Toczek Dominika Brożek **Alicja Wosik-Majewska** Emilia Owoc Joanna Ossowska Katarzyna Zgódko Olga Junkuszew Bartosz Bednarczyk Halina Krystowicz Zofia Strońska Paweł Kopiec Katarzyna Roguszewska Monika Woźnica Ewa Deręgowska Tomasz Rawski Anna Watach-Dudzic Joanna Gołucka Katarzyna Sobierajska Maria Rerych Conchita Derda Magdalena Lenardt Karolina Wierzbička Lena Duszyk Anna Tomala Szymon Włoczewski Julia Pięrsconeł Elżbieta Organista Aleksandra Daczowska Matylda Trojanowska Julie A. Seton Kamila Lunerová Marek Havrлік Ewa Palamer-Kabacińska Karol Strzyński Lidia Józwiak-Kukawska Marian Uherek Piotr Lewandowski Jakub Wojna Radostaw J. Potrac Robert Borzecki Sebastian Żurawski Grzegorz Zdzitkiewicz Piotr Jan Tarnowski Adam Wnorowski Dominika Duszyńska Błażej Peta Adrian Łukaszewski Konstancja Kulak Małgorzata Szwed Jar Olchowik Alicja Zaucha Magdalena Zgódko Leszek Półrolniczak Marta Łopacińska Bożena Gibas Krzysztof Szczurek Andrzej Banasik Katarzyna Śliwińska-Krowiranda Anna Rybicka Mirosław Kunowski Klaudia Stano Judyta Komenda Sara Ejsmont Łukasz Sobierajski Grzegorz Stelmachowicz Julia Klimczyk Kinga Relidzyńska Jacek Kuba Dressler Ewa Daniłowska Dorota Jezowska-Olszewska Robert Skorutowski Magdalena Banach Piotr Brzycki Arkadiusz Rudolf Ewelina Tobota Karolina Kruk-Ściga Zofia Kobus Aleksandra Falkowska Nikodem Olchawa Aleksandra Piszczyk Rafał Maćkowiak Barbara Ponicka Aleksandra Hnatuik Ewa Sobieniak Karolina Nawrocka-Mucha Joanna Miaszkiewicz-Swirsa Izabela Urbanek Aleksandra Radko Monika Berkowska Michał Tomaszewski Magdalena Wilim Katarzyna Polit Julia Mucha Karolina Szczerba Weronika Kotcz Dominik Betka Monika Skiba Jakub Kubicki Agnieszka Ciepłak Krzysztof Tomasiak Kamil Czwartek Danuta Parys-Siodelska Witold Frankiewicz Mariusz Grobicka... **DOŁĄCZ DO GRONA AUTOREK I AUTORÓW CZUWAJ!** :)